Dziś 8 stron
Nr. 44 (444)

WARSZAWA, CZWARTEK 14 LUTEGO 1946 R. (A)

Cena numeru 2 złote
Rok 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantow od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. I-980

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

Redaktor naczelny	8.85-01
Sekretarz redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja	8.85-04
Drukarnia	8.85-05

Faszystowska prowokacja w Łodzi

Wysadzenie w powietrze pomnika ku czci Armii Czerwonej spotkało się z potępieniem całego społeczeństwa

ŁÓDŹ (PAP). W nocy z 11 na 12 b. m. w Łodzi w Parku Poniatowskiego zbrodnicza ręka wysadziła w powietrze pomnik ku czci żołnierzy Armii Czerwonej.

Władze śledcze stwierdziły, że sprawcami wysadzenia pomnika byli zbrodniarze NSZ-owcy, którzy spowodowali wybuch przez podłożenie bomby zegarowej.

Zbrodnicza prowokacja NSZ w Łodzi, wysadzenie pomnika ku czci żołnierzy Armii Czerwonej poległych na ziemiach polskich w walce o wolność narodu polskiego, w walce z odwiecznym wrogiem polskości — Niemcami — nie jest pierwszą tego rodzaju prowokacją. Przed kilkoma tygodniami podobna zbrodnia dokonana została w Bydgoszczy, a niedawno w Chełmnie NSZ-owscy bandyci działając z poduszczenia Andersa i „szlabu polskiego" w Londynie, usiłują znieważyć groby otoczone czcią przez wszystkich prawych Polaków, by w ten sposób zakłócić przyjaźń narodu polskiego i narodów radzieckich, przyjaźń i braterstwo broni żołnierzy polskich i żołnierzy Armii Czerwonej. I do tego samego celu zmierzają faszystowscy mordercy, strzelając zza węgła do żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej. Zbrodnie te godzą w honor każdego Polaka i w poczucie niezłomnej wierności sojuszniczej, to też budzą żywiołowe protesty. Naród polski, wstrząśnięty do głębi zbrodnią łódzkich NSZ-owców, z jeszcze większą siłą zjednoczy się do walki z faszystowskimi bandytami, naśladowcami Hitlera, mordercami żołnierzy polskich, mordercami robotników pracujących nad odbudową kraju, mordercami chłopów, składających świadczenia rzeczowe. Nikczemna zbrodnia NSZ jeszcze bardziej spotęguje nienawiść całej ludności do faszystowskich zdrajców i morderców.

Nędznicy faszystowscy, wysługujący się za judaszowe srebrniki obcym i wrogim Polsce interesom, nie są w stanie osłabić uczuć, jakie naród polski żywi dla bohaterskich synów Armii Czerwonej. Pomnik łódzki będzie odbudowany, a faszystowscy zbrodniarze poniosą zasłużoną karę.

Władze bezpieczeństwa prowadzą energiczne śledztwo, celem wykrycia sprawców nikczemnej zbrodni.

W związku z wysadzeniem w powietrze pomnika wzniesionego przez społeczeństwo łódzkie ku czci żołnierzy Armii Czerwonej, we wczesnych godzinach rannych na gruzy zwalonego obelisku podążyły tłumy robotników, pracowników umysłowych i młodzieży szkolnej. Na mieście, w urzędach i we wszystkich miejscach publicznych tworzą się grupy komentujące zaszłe wypadki i wiążące w tych komentarzach łańcuch zbrodni, dokonanych przez bandy faszystów polskich — poprzez zbiorowy mord w Wierzchowinach, zabójstwa dokonywane na działaczach społecznych — aż do ostatniego występu profanującego prochy poległych bohaterów w walce o wolność.

Dziesiątki tysięcy robotników wielkich zakładów przemysłowych na spontanicznie zorganizowanych wiecach potępiły zbrodnie bojówek NSZ wspieranych przez wysłanników Andersa i klikę reakcjonistów. Słowom mówców towarzyszą okrzyki: „Hańba! Precz z rodzimymi faszystami!"

Świadczenia rzeczowe

Dyskusja tocząca się na łamach prasy o niezadawalających rezultatach akcji ściągania świadczeń rzeczowych niewątpliwie dodatnio odbije się na wynikach tej akcji. Niewiele do dyskusji prasowej można dodać. Chciałbym zwrócić uwagę na dwa momenty, nie poruszone dotychczas, względnie poruszone w niewłaściwej formie.

Pierwszy — to konieczność oficjalnego, urzędowego oświadczenia Rządu, że nieściągnięty kontyngent nie zostanie „darowany". Każdy rolnik powinien wiedzieć, że niedostarczony kontyngent z roku gospodarczego 1945, będzie musiał z zastosowaniem sankcji karnych dostarczyć ze zbiorów w roku 1946, niezależnie od tego jaki system aprowizacji będzie obowiązywał po żniwach roku bieżącego, t. j. 1946-go. Wymaga tego i sprawiedliwość społeczna i interes Skarbu Państwa i potrzeba spożywców miejskich.

Dalszym momentem — szkodliwość argumentowania t. zw. „stosunkiem" do świadczeń rzeczowych.

Nawet część prasy robotniczej (PPS-owej) oraz (PPR-owej) wysuwa tego rodzaju argument, który ma poniekąd usprawiedliwiać część organizacji, działających na wsi. Argumentacja taka jest zbędna i niepedagogiczna.

Wcale nie idzie o słowa „ustosunkowanie się" do akcji świadczeń rzeczowych. Ustosunkowanie poznamy po czynach: jeżeli PSL, SL oraz Samopomoc Chłopska mają rządy dusz chłopskich to musi się odbić to na dostawach świadczeń rzeczowych przez te koła rolników, z którymi poszczególna organizacja jest związana.

Jeżeli PSL twierdzi, że ma większość chłopów za sobą, to w konsekwencji przyjmuje odpowiedzialność za większą ilość chłopów, wykazujących brak zrozumienia dla podstawowych potrzeb państwowych. Albo też samo musi przyznać, że na wsi wcale nie dominuje. Stronnictwo Ludowe i Samopomoc Chłopska też muszą wiedzieć, że masom robotniczym nie chodzi o przychylne „ustosunkowanie się" do sprawy dostawy chleba i mleka do miast, a o chleb i mleko. I że miarą do oceny wpływów tych organizacji na wsi będą właśnie pełne dostawy kontyngentowe tych województw, gdzie mają one — jak twierdzą — wpływ decydujący. Jak wiadomo, dotychczas tak się nie dzieje.

Stronnictwa robotnicze PPS i PPR domagają się od robotników wydajności przy złych warunkach bytu i pracy. Stronnictwa te i pracowniczo - robotnicze związki zawodowe mają wpływ na masy. Masy te podporządkowują się wypowiedziom i wymogom swych organizacji i pracują coraz lepiej.

Tego samego domagamy się od stronnictw ludowych i ich organizacji zawodowej.

St. Jaśkó[illegible]

Polsko-czechosłowacka umowa

w sprawie zwrotu mienia

PRAGA PAP. W dniu 12 b. m. po dłuższych rokowaniach w Pradze podpisano umowę między Rzeczypospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką w sprawie wzajemnego zwrotu mienia wywiezionego po rozpoczęciu wojny. Umowę powyższą, która wchodzi natychmiast w życie, podpisali w imieniu rządu polskiego poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Stefan Wierbłowski, w imieniu rządu czechosłowackiego wiceminister spraw zagranicznych dr. Vladimir Clementis.

Zawarta i podpisana polsko-czechosłowacka umowa rewindykacyjna przewiduje wzajemny zwrot wszelkiego mienia wywiezionego po rozpoczęciu wojny bez zapłaty lub odszkodowania bez względu na to, czy mienie to było własnością państwa, czy osób prawnych lub fizycznych.

Rada Gospodarczo-Społeczna ONZ

o światowym handlu i problemie zatrudnienia

LONDYN. Agencja Reutera donosi, że na posiedzeniu Rady Gospodarczo - Społecznej ONZ delegat Stanów Zjednoczonych, John Winant oświadczył, iż należy opracować międzynarodową umowę handlową, w celu uregulowania stosunków handlowych między państwami. W tej sprawie winna być zwołana jeszcze w tym roku międzynarodowa konferencja, na której omówionoby sprawy handlowe w skali światowej oraz sprawy zatrudnienia.

Powinna również powstać międzynarodowa organizacja handlowa, jako specjalna agenda Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Utworzono podkomisję, która zajmie się zorganizowaniem proponowanej konferencji.

Dziś PSL ujawni

swoje stanowisko w sprawie wyborów

Sosjalistyczna Agencja Prasowa donosi, iż w dniu wczorajszym władze PSL ogłosiły komunikat, obejmujący sprawozdanie z ostatniego posiedzenia NKW PSL. W komunikacie tym czytamy m. in.:

„W dniach 9 i 10 lutego r b. obradował w Warszawie NKW PSL. Pierwszego dnia wysłuchano sprawozdania pp. dr Kiernika, Prezesa Rady Naczelnej PSL i Ocieckiego z prac delegacji polskiej na ONZ w Londynie oraz referatu Prezesa PSL p. Mikołajczyka na temat sytuacji politycznej wewnętrznej i zagranicznej.

Referat prezesa Mikołajczyka zawierał również sprawozdanie z dwóch ostatnich posiedzeń Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych i wspólnej konferencji PSL, PPR i PPS, odbytej w Warszawie na temat bloku wyborczego.

Po dyskusji podjęto uchwałę, która będzie przedłożona na następnej, zapowiedzianej na środę, dn. 13 lutego r. b. konferencji tych stronnictw.

W zakończeniu komunikatu podano do wiadomości, iż w poniedziałek dn. 11 lutego r. b. odbyło się posiedzenie Prezydium NKW PSL wraz z członkami Komisji Prawniczej NKW PSL. Po wysłuchaniu referatu mec. Korbońskiego przedyskutowano i ustalono wytyczne do projektu PSL w sprawie ordynacji wyborczej".

Min. Modzelewski proponuje

wysłanie delegacji ONZ na Jawę

LONDYN. — Na posiedzeniu ONZ., delegat Polski, minister Modzelewski, oświadczył: „Jestem zdania, że wypadek w Indonezji nie ma, albo przynajmniej niewiele, odpowiedników w obecnej sytuacji światowej, wobec tego powinniśmy wysłać komisje w celu ustalenia faktów na miejscu".

Mówca podkreślił, iż informacje należy czerpać zarówno ze strony indonezyjskiego ruchu wolnościowego, jak i ze źródeł holenderskich.

Światowa Federacja Zw. Zaw.

weźmie udział w pracach ONZ

LONDYN Agencja Reutera donosi, iż na posiedzeniu komisji politycznej i bezpieczeństwa przyjęto rezolucję, aby zaprosić przedstawicieli Światowej Federacji Związków Zawodowych, Międzynarodowy Związek Spółdzielczy oraz Amerykańską Federację Pracy do wzięcia udziału w pracach Rady Społeczno-Gospodarczej z głosem doradczym.

W kilku wierszach

— Prezydent Truman otrzymał petycje od przeszło miliona Amerykan wzywających do zmiany Org. Nar. Zjedn. na ogólny rząd światowy. Jednym z autorów petycji jest profesor Einstein.

— Miasto San Francisco wysunęło swą kandydaturę na stałą siedzibę Org. Nar. Zjedn.

— Lord Wavel zaprosił na specjalną konferencję Ghandiego oraz przywódcę Ligi Muzułmańskiej.

— Gen Czang-Kai-Szek udał się z Czungkingu do Nankinu po raz pierwszy od zakończenia wojny.

Dzień tow. Premiera

WARSZAWA PAP. Prezes Rady Ministrów tow. Edward Osóbka - Morawski przyjął w dniu 11. II. br. delegacje Komisji Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii dla spraw Palestyny, w składzie: pp. Manning Buller, Buxton, Crick i Rood.

Tematem rozmowy była sprawa organizacji pomocy dla ludności żydowskiej w Polsce.

*

W dniu 12. II rb. gen. Poix, attachee wojskowy Francji, złożył wizytę pożegnalną Premierowi tow. Osóbce - Morawskiemu. Gen. Poix opuszcza Polskę udając się do Francji, gdzie obejmie inne stanowisko. Gen. Poix złożył na ręce Premiera podziękowanie rządu francuskiego za opiekę, jakiej doznali jeńcy i deportowani francuscy w Polsce po uwolnieniu z obozów niemieckich.

Stronnictwo Pracy

zgłasza gotowość podjęcia rozmów w sprawie wyborów

WARSZAWA (SAP) Po dwudniowych obradach Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy pod przewodnictwem posła Karola Popiela powziął uchwałę o charakterze politycznym.

Członek władz naczelnych Stronnictwa Pracy w rozmowie z przedstawicielami SAP w następujących słowach streścił uchwały w sprawie bloku wyborczego:

„W związku ze zbliżającymi się wyborami do ciał ustawodawczych, Stronnictwo Pracy uważa za pożądane znalezienie właściwego rozwiązania przez wszystkie stronnictwa polityczne. Przemawia za tym zarówno poważna sytuacja gospodarcza kraju i stojące w związku z tym zadanie, wymagające atmosfery spokoju i pełnej koncentracji wszystkich sił żywotnych narodu — jak i idące w ślad za tym wzmocnienie autorytetu Państwa na terenie międzynarodowym w obliczu konferencji pokojowej, mającej przesądzić sprawę granic naszego Państwa.

„Komitet Wykonawczy Stronnictwa stoi na stanowisku, że dla osiągnięcia takich wyników wybory muszą spełnić zadanie rozładowania w społeczeństwie wszelkich nieufności i dlatego wynikiem ich musi być możliwie dokładne odzwierciadlenie na terenie przyszłej reprezentacji krajowej istotnego układu sił politycznych w Narodzie.

„Stronnictwo Pracy powołuje 5-osobowy Komitet Polityczny w składzie: prezes — K. Popiel, wiceprezesi — Z. Felczak, J. Kwasiborski i F. Widy - Wirski oraz Z. Madeyski. Komitetowi temu zlecone zostało podjęcie i przeprowadzenie wyczerpujących rozmów z zainteresowanymi stronnictwami, jako podstawy dla ostatecznego stanowiska Stronnictwa".

Rozszerzenie podstawy rządu Girala

LONDYN PAP. Premier hiszpańskiego rządu republikańskiego, Jose Giral oświadczył przedstawicielom prasy, iż pragnie rozszerzyć swój rząd przez włączenie komunistów — Basków. Jeżeli chodzi o Basków, ważne stanowisko zostało zarezerwowane dla Jose de Aguirre.

Premier Giral dodał, że siedziba rozszerzonego rządu będzie chwilowo Paryż.

Prezydent republikańskiej Hiszpanii przybędzie do Francji

PARYŻ PAP. Prezydent republikańskiej Hiszpanii, Diego Martinez Barria otrzymał zezwolenie rządu francuskiego na wjazd do Francji.

Na krwawych śladach N. S. Z.

Energiczna kontrakcja władz przeciw mordercom i podpalaczom

Wychodzące w Białymstoku pismo „Jedność Narodowa" przynosi szereg szczegółów, dotyczących zbrodniczej akcji N. S. Z. na tamtejszym terenie oraz energicznej kontrakcji władz.

POCZĄTEK ODPŁATY

Od paru dni toczy się na terenie województwa białostockiego akcja wojskowa, zmierzająca do likwidacji band.

Działają cztery Sądy Doraźne, które w ciągu 24-ch godzin wyrokują. Wyrok zostaje natychmiast wykonany.

W pierwszych dniach akcji na terenie pow. łomżyńskiego schwytano bandę, składającą się z 30 uzbrojonych zbirów. Odebrano 4 RKM-y, 15 automatów, 11 karabinów i granaty. W czasie próby ucieczki herszt bandy został zastrzelony.

Patrol Milicji I Komisariatu w Białymstoku zatrzymał w mieście 2 osobników. Przy rewizji znaleziono u obu broń krótką.

ZBRODNIARZE Z KLESZCZEL UJĘCI

DIELSK. Władze Bezpieczeństwa wpadły na trop bandy, która spaliła wsie w gminie Kleszczele. Banda częściowo rozproszyła się. Główne siły bandytów zostały otoczone. W ręce władz bezpieczeństwa dostał się herszt bandy i 12-tu członków. Bandyci będą sądzeni publicznie w Białymstoku.

REZULTATY PIERWSZYCH DNI AKCJI

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że w ramach akcji zatrzymano dużą ilość osób. Spośród nich ustalono już bezsprzeczną przynależność większej części do bandy.

OFIARY MÓWIĄ

— Dla nas się jeszcze wojna nie skończyła — mówi mi w bielskim szpitalu Makar Niesteruk ze wsi Zaleszany. Niesteruk dostał ciężki postrzał w brzuch. — Ale to nic — mówi — ja straciłem teraz czworo dzieci, rozumie pan, czworo dzieci. Przetrwaliśmy wojnę i teraz moje dzieciaki musiały zginąć.

Józef Kordukiewicz jest pięknym chłopcem. Na łóżku szpitalnym płoną gorączką oczy piętnastoletniego dziecka. We wsi Zanie dostał trzy kule w prawą rękę. Wywiązała się gangrena. A teraz? Odchyla kołdrę. Prawa ręka amputowana też koło ramienia. W szpitalu w Brańsku spotykam jego ojca. Ten [illegible] ma amputowaną lewą [illegible]

— Tak pośrodku, to czuję się dobrze — mówi Piotr Mikołajczyk również z Zań. Na twarzy ma skrwawioną przepaskę. — Wczoraj doktór wyjął mu oczy — mówi sąsiad. Dzieci? Tak. Spłonęło dwoje. Jedno miało 2 i pół roku, drugie 8 miesięcy.

Przykryty kocem leży trup osiemnastoletniej dziewczyny Marii Pietruczuk. Michał Rutczuk z tej samej wsi Sapaki opowiada jak to było z Marią. — Weszło ich czterech do chałupy i powiedzieli do Marysi: rozbieraj się. Nie chciała. Krzyczała: to już lepiej zabijcie mnie. Dostała serię z automatu w piersi. Była w chałupie jeszcze druga dziewczyna Luba Ballo. Ta rozebrała się. Wszyscy czterej ją zgwałcili po kolei. Żyje.

— Jazda! Dać żreć. Schneller, schneller! — krzyczeli do Zofii Paskowskiej i jej dwóch córek, jedna miała 14 lat, druga 16. Matka i córki nie były dość szybkie. Matka dostała postrzał w nogę, córki zabite na miejscu.

TAK JAK NIEMCY

Do wsi Zaleszany banda przyszła rano. Wieś otoczono. Kazano wszystkim nie ruszać się z chałup. Do wieczora rabowano, ucztowano, gwałcono kobiety. Wieczorem wszystkich mieszkańców wsi zamknięto w jednej większej chałupie. Zabito drzwi i okna. Podpalono wieś. Podpalono chałupę z ludźmi. Do tych, którzy usiłowali wyrwać się z płomieni, strzelano z automatów. Na szczęście żar zmusił bandytów do cofnięcia się i część ludzi ocalała, uciekając z płonącego budynku.

NA RUMOWISKU

Wieś Zanie. Tak dobrze znany nam z czasów wojny widok ruin i zgliszcz. Tak dobrze znany nam swąd spalenizny. Zgliszcza jeszcze gorące, jeszcze dym się unosi. Ludzi już pochowano. Zwęglone trupy koni, bydła, świń leżą jeszcze tam, gdzie spłonęły. Tutaj zginęło 24 ludzi, w tej liczbie 14 dzieci.

W nielicznych ocalałych domach resztki ludności. Wielu w szpitalach, wielu u krewnych i znajomych w sąsiednich wsiach. Nie ma wśród nich nikogo, kto by nie stracił swoich najbliższych. W oczach ludzi, z którymi rozmawiamy, czai się jeszcze strach. Pytają: Nie przyjdą więcej? Mówimy: — Nie przyjdą. O sześć km. od was stoi wojsko. Mówimy: — Toczy się wielka akcja przeciw bandytom. Mówimy: — Wiemy o was w Białymstoku, wiedzą o was w Warszawie. Pomożemy wam. Nie zostaniecie sami. Płaczą i błogosławią nam.

Żołnierze, którzy przeszli przez straszliwą wojnę i widzieli dość bestialstwa, zezwierzęcenia i okrucieństw, zgrzytają zębami. — Żeby ich tak spotkać. Zapłacimy. Zapłacimy za wszystko!

Pomogliśmy tym ludziom ze spalonej wsi Zanie samym naszym przyjazdem. Staliśmy się dla nich świadectwem, że zbrodnia zostanie pomszczona, że Państwo Polskie przetnie wrzód bandytyzmu.

W drodze powrotnej spotykamy szereg grup operacyjnych Wojska Polskiego.

Morderca 400 tysięcy Żydów getta łódzkiego

Hans Bibow ujęty

Do dyspozycji prokuratury Specjalnego Sądu Karnego w Warszawie z siedzibą w Łodzi został zatrzymany w Stuttgarcie przez władze brytyjskie, kat Żydów łódzkiego getta i innych miast „Warthegau", Hans Bibow.

Hans Bibow został schwytany dzięki kilku Żydom, pochodzącym z łódzkiego getta, którzy poznali swego b. władcę życia i śmierci na ulicy w Stuttgarcie.

Jest on odpowiedzialny za śmierć 400.000 Żydów Warthegau. Brał osobiście udział w walkach przeciwko Żydom, strzelając z rewolweru do dzieci i starców. Od pierwszej chwili istnienia getta łódzkiego, t. j. od marca 1940 r. do likwidacji, t. j. do sierpnia 1944 r. Hans Bibow stał na czele straszliwego obozu pracy, który nosił nazwę Litzmannstadt-Ghetto.

Ministerstwo Sprawiedliwości wystąpiło o wydanie Hansa Bibowa celem osądzenia go w Łodzi.

Kat Polski i Narodów Związku Radzieckiego

Gen. Guderian zeznaje przed prokuratorem Sawickim i nie przyznaje się do winy

NORYMBERGA (PAP). Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli niemieckiego sztabu generalnego, generał Heins Guderian, przebywający obecnie w więzieniu w Norymberdze, został przesłuchany przez prokuratora Jerzego Sawickiego. Zgodnie z procedurą anglosaską, został Guderian zaprzysiężony.

Urodzony w roku 1888 w Chełmnie, brał Guderian udział w pierwszej wojnie światowej jako oficer sztabowy. Po zawarciu traktatu wersalskiego pozostał w Reichswehrze jako współpracownik sztabu generalnego. W chwili wybuchu drugiej wojny światowej był Guderian doradcą XIX korpusu pancernego. Dnia 25 sierpnia 1939 r. otrzymał Guderian rozkaz wkroczenia do t. zw. „korytarza", lecz rozkaz ten został cofnięty. Guderian przypuszcza, że stało się to dzięki interwencji Mussoliniego. Dnia 1 września 1939 r. przekroczył korpus Guderiana granicę polsko-niemiecką na południe od Chojnic. „Polscy żołnierze — powiedział Guderian — walczyli bardzo dzielnie, lecz nie mogli skutecznie stawiać czoła przeważającym siłom niemieckim pancernym i lotniczym". Po kampanii polskiej został Guderian przeniesiony do Koblencji nad Renem, aby brać udział w przygotowaniu ofensywy na Francję. Na wiosnę 1941 r. został on wezwany do Warszawy celem odbycia narady z marszałkiem von Bock, który — jak Guderian zeznał — przygotowywał kampanię rosyjską. W grudniu 1941 r. z powodu choroby serca, Guderian usunął się. W lutym 1943 r. został powołany na generalnego inspektora sił zbrojnych na wszystkich frontach, a w lipcu 1944 r. został szefem sztabu generalnego frontu wschodniego.

— Gdy objąłem to stanowisko — oświadczył Guderian — cały front, jeżeli to frontem nazwać można, stanowił bezładną kupę odciętych od siebie resztek armii, które się cofały na linię Wisły. Armia ta, która otrzymała nazwę „Armeegruppe Centrum" straciła 25 dywizji.

Dnia 25 marca 1914 r. został Guderian zwolniony ze swego stanowiska, gdyż starał się przekonać Goeringa, Ribbentropa i Doenitza o konieczności zakończenia wojny.

ŚLEPO WYPEŁNIAŁ ZBRODNICZE ROZKAZY

W dalszym ciągu przesłuchania, Guderian przyznał, że nawet według przepisów niemieckiego wojskowego kodeksu karnego, generał, który otrzymał rozkazy naruszające prawo międzynarodowe, mógł nie stosować się do nich. Skoro nie skorzystał z prawa, jakie posiadał na podstawie wojskowego kodeksu karnego, to odpowiedzialność jego nie ulega wątpliwości. Generałowie niemieccy, w tej liczbie Guderian, ślepo wykonywali zbrodnicze rozkazy, jakie otrzymywali od Hitlera, albo nawet od Himmlera. Guderian zasłania się strachem przed aresztowaniem.

Prokurator: A więc generał stał przed alternatywą aresztowania lub utraty życia z jednej strony, albo też wydawania rozkazów sprzecznych z prawem międzynarodowym i zasadami ludzkości?

Guderian: Tak było w ciągu ostatnich 2 lat.

Prokurator: Czy nie należy więc pociągnąć do odpowiedzialności człowieka, który dla własnego bezpieczeństwa spowodował zgładzenie tysięcy ludzi?

ODPOWIEDZIALNY ZA WARSZAWĘ

Ustalenie tej zasady odpowiedzialności rozbija plan obrony Guderiana, opierający się na fakcie, że on — jako szef sztabu generalnego — nie miał prawa wydawania rozkazów, lecz wykonywał i kontrolował wykonywanie rozkazów Hitlera.

Prokurator przechodzi do przesłuchania Guderiana w sprawie metod walki z powstańcami warszawskimi.

Guderian znajdował się w chwili wybuchu powstania w swej kwaterze w Prusach Wschodnich. Początkowo kierował akcją przeciwko powstańcom komendant wojskowy Warszawy, gen. Stahel. Później wysłał Hitler gen. von dem Bacha ze specjalną misją bezwzględnego stłumienia powstania. Prócz oddziałów regularnego wojska otrzymał Bach brygady Dirlewangera i Kamińskiego, które Guderian w zeznaniach swoich określa jako „wojska wątpliwego autoramentu". Na dalsze pytania, prokuratora Guderian przyznał, że brygady te składały się z elementów kryminalnych.

Guderian podkreśla, że nic nie wiedział o zbrodniczych metodach, stosowanych przez wojska niemieckie wobec powstańców. Nie przypomina sobie nawet treści rozmowy telefonicznej przeprowadzonej z Frankiem. Prokurator odczytał mu odnośny ustęp z dziennika Franka o następującym brzmieniu: „Dnia 3 sierpnia 1944 r. godz. 21.10. Generalny gubernator rozmawiał telefonicznie z gen. Guderianem, który go zapewnił, że uczyni wszystko co możliwe, aby przyjść z pomocą Warszawie, oraz że werdykt nad Warszawą zostanie z całą bezwzględnością wykonany".

NIC NIE WIEDZIAŁ NICZEGO NIE PAMIĘTA

Jak na szefa sztabu, inspektora broni pancernej armii niemieckiej i autora wielu dzieł z dziedziny strategii, Guderian wykazuje zbyt słabą pamięć i ograniczoną wiedzę. Twierdzi on, że o prześladowaniach Żydów dowiedział się dopiero obecnie w więzieniu. O rozstrzeliwaniu jeńców czytał dopiero teraz w prasie niemieckiej, jaką otrzymuje. O totalnym zburzeniu Warszawy zaś dowiedział się nie od swoich podwładnych, lecz zupełnie przypadkowo podczas pewnej konferencji w kwaterze Hitlera. Przybył wówczas do Hitlera gen. Fegelein, łącznik między Fuehrerem a Himmlerem. Fegelein przywiózł ze sobą album ze zdjęciami zburzonej Warszawy i pokazał go Hitlerowi. Świadkiem tej sceny był Guderian, który przy tej okazji dowiedział się o rozmiarach akcji niszczycielskiej.

Guderian broni się w ten sposób, że kompetencje jego, jako szefa sztabu były ograniczone. Trudno to pogodzić z faktem, że mimo to — jak wyżej zeznał — miał możność komunikowania się z Goeringiem, Ribbentropem, Doenitzem i konspirować z nimi przeciwko Hitlerowi.

APROBOWAŁ ZBRODNIE

Guderian nie był zwykłym generałem, lecz szefem sztabu generalnego.

Czy szef sztabu poczynił jakieś kroki dla ukarania winnych, skoro dowiedział się o zbrodniach przypadkowo, oglądając album Fegeleina?

Nie. Oznacza to już nie zaniedbanie kryminalne, lecz aprobatę zbrodni. Przyciśnięty do muru, wysuwa Guderian ostatnie argumenty. Twierdzi, że Warszawa była dla niego, jako szefa sztabu na olbrzymim froncie, drobnym epizodem. Dla niemieckiego generała, dla współpracownika niemieckiego sztabu generalnego, było milionowe miasto i los setek tysięcy ludzi jedynie drobiazgiem. Wreszcie sięga Guderian do klasycznego argumentu, jakim operują wszyscy przestępcy hitlerowscy i podejrzani o popełnienie przestępstw wojennych. Przerzuca winę na swych wczorajszych współpracowników. Himmler i von dem Bach są winni, jedynie i wyłącznie oni. Do von dem Bacha czuje Guderian specjalną antypatię. „To nie jest mój kolega!" — protestuje Guderian, gdy prokurator mówiąc o generale Bachu zwrócił się do Guderiana ze słowami: „Pański kolega".

A więc Bach jest winny — twierdzi Guderian. Guderian jest winny — twierdzi Bach. Wydaje się, że obaj mają rację.

Rok Kościuszkowski

Wiceprezydent K. R. N. tow. Szwalbe i marsz. Żymierski na uroczystościach w Krakowie

KRAKÓW. We wtorek, 12 b. m. odbyło się w Krakowie uroczyste otwarcie Roku Kościuszkowskiego. Po nabożeństwie w kościele Mariackim wiceprezydent KRN ob. Szwalbe, Marszałek Rola-Żymierski oraz miejscowi przedstawiciele władz udali się na miejsce przysięgi Tadeusza Kościuszki w Rynku Głównym, gdzie ustawiono ołtarz ze zniczem. Po powitaniu przedstawicieli KRN i Rządu prezydent miasta ob. Wolas złożył imieniem społeczeństwa krakowskiego następujące ślubowanie:

„Naczelniku! Ty, którego duch w tej chwili jest między nami obecny; ślubujemy Ci, iż nie tylko po wieczne czasy pozostanie Kraków troskliwym dozorcą Twego sarkofagu, pamiątek i wspomnień, iż nie tylko odbuduje zniweczone nikczemną dłonią barbarzyńców niemieckich pomniki i tablice pamiątkowe Twojej poświęcone chwale — lecz nade wszystko będzie po wieczne czasy wykonawcą Twego testamentu, niewygasłym nigdy ogniskiem tych haseł i prawd, które Ty, pierwszy demokrata polski, przekazałeś narodowi, jako zasadniczy zrąb wspaniałego gmachu przyszłej pomyślności i potęgi ojczyzny".

Następnie zabrał głos wojewoda krakowski dr Pasamkiewicz, po którym wygłosił przemówienie Naczelny Dowódca Wojska Polskiego Marszałek Rola-Żymierski.

Po przemówieniu Marszałka wjechała na Rynek banderia krakusów, wiozące ogień z pobojowiska racławickiego. Wiceprezydent KRN ob. Szwalbe przejął z rąk krakusów płonącą pochodnię i rozniecił znicz, inaugurując w ten sposób Rok Kościuszkowski. Równocześnie Wiceprezydent Szwalbe wezwał wszystkich obecnych do uczczenia milczeniem pamięci bojowników o niepodległość i demokrację Polski.

W zakończeniu uroczystości wiceprezydent ob. Szwalbe i Marszałek Rola-Żymierski przyjęli defiladę oddziałów wojskowych, organizacyj społecznych, politycznych i młodzieży, po czym udali się na Wawel, gdzie w podziemiach Katedry, przy biciu dzwonu Zygmunta, złożono wieńce na sarkofagu Naczelnika.

Wieczorem odbyła się w Teatrze m. J. Słowackiego uroczysta akademia.

STANY ZJEDNOCZONE KU CZCI BOHATERA

WASZYNGTON. W dniu 11 lutego „Biały Dom" wydał następujące oświadczenie:

„12 lutego b. r. przypada 200-na rocznica urodzin wielkiego polskiego patrioty, gen. Tadeusza Kościuszki, który jest wielce ceniony przez całe społeczeństwo amerykańskie.

Naród amerykański nigdy nie zapomni wybitnej roli jaką odegrał on w pierwszym okresie historii tego państwa, nie zapomni nigdy wielkich zasług, tak wspaniałomyślnie położonych dla sprawy amerykańskiej niepodległości, a które przyczyniły się w tak wielkiej mierze do ostatecznego zwycięstwa. Kościuszko pozostanie na zawsze w pamięci narodu amerykańskiego, narodu polskiego i innych narodów za swoje niezłomne oddanie ideałom niepodległości, wolności i sprawiedliwości dla całej ludzkości. Osiągnięciu tych ideałów Kościuszko w ciągu całego życia poświęcał swą energię i uzdolnienie. Jego bohaterskie wysiłki dla sprawy wolności stały się natchnieniem dla wszystkich narodów.

Byłoby wysoce wskazane, aby w dniu 12 lutego naród amerykański związany z polskim węzłami dziejowymi, łącznie z nim uczcił pamięć jednego z najdzielniejszych i najmężniejszych synów Polski, a zarazem jednego z największych bohaterów Ameryki".

—— o ——

Przegląd prasy

WĘGIEL

W numerze 6 z 18. II. „Kuźnicy" w artykule J. Kotta znajdujemy bardzo ciekawe cyfry dotyczące wydobycia węgla.

„... W r. 1945 wydobyliśmy 20163 tysięcy ton (w ciągu 9 miesięcy).

W roku 1946 wydobędziemy 48 milionów.

Czy to jest dużo? Porównajmy:

W roku 1938 wydobycie wynosiło 33 I. milionów [illegible] z obszaru Polski.

A więc wydobyliśmy około 55 proc. produkcji przedwojennej, a w roku obecnym przekroczymy ją o blisko 30 proc.

..W roku 1945 na potrzeby kraju zostało około 15 milionów ton węgla.

W roku 1946 na kraj pójdzie 24 miliony ton węgla.

Czy 15 jest dużo? Przed wojną zużycie węgla na głowę ludności wynosiło około 1.000 kg. rocznie. Cyfra 15 milionów odpowiada konsumcji 800 kg. na głowę w stosunku rocznym.

Według możliwie dokładnych szacunków kraj nasz potrzebuje rocznie 24 miliony ton.

A więc w roku 1945 pokryliśmy zaopatrzenie kraju w 60 — 70 proc. (A jeśli to samo obliczenie przeprowadzić na okres 9 miesięcy od kwietnia, zaopatrzenie zostało pokryte w 80 proc.). W roku 1946 potrzeby kraju zostaną zaspokojone w 100 proc.

...W roku 1945 eksport nasz wyniósł 5.400 tys. ton.

W roku 1946 będziemy mogli wywieźć 24 miliony ton.

TESTAMENT KOŚCIUSZKI

„Kurier Codzienny" z dn. 12. II. pisze o testamencie społecznym Kościuszki:

„Wśród form uczczenia pamięci Kościuszki powinniśmy pamiętać o najistotniejszej i najważniejszej: o wypełnieniu przykazań społecznych i patriotycznych, które przyświecały Kościuszce, a których zrealizować on nie był w stanie w ówczesnych warunkach. Dziś warunki po upływie tak długiego okresu czasu uległy gruntownej zmianie. Nie uległy jednak zmianie istotne nakazy płynące z testamentu kościuszkowskiego, a tymi nakazami są: wolność i łączność mas ludowych z państwem.

Wolności nie trzeba dziś bronić przed zachłannością caryzmu. Mamy ją. Wypada nam tylko jej strzec, niby źrenicy oka, w ustawicznej czujności przed zachłanną i podstępną niemczyzną".

Niemal 100 milionów wyborców

wzięło udział w wyborach do Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA. PAP donosi, iż dla przeprowadzenia wyborów do Rady Najwyższej ZSRR zorganizowano 1339 okręgów wyborczych.

We wszystkich okręgach wyborczych było zarejestrowanych 99 milj. 550.225 wyborców. W głosowaniu do Rady Najwyższej wzięło udział 99.076.343 wyborców, czyli 99,5 proc. ogólnej liczby zarejestrowanych wyborców.

W dniu 11 lutego dzielnicowe komisje wyborcze dokonały obliczenia głosów. Szczegółowe wyniki wyborów i listę deputowanych, wybranych do Rady Najwyższej ZSRR, centralna komisja wyborcza opublikuje w dniu 14 lutego r. b.".

Naprzód!

W niedzielę 10-go bm. ukazał się w Krakowie pierwszy numer „Naprzodu", wznowionego już jako pismo codzienne. Dotychczas warunki powojenne pozwalały zaledwie na wydawanie krakowksiego organu PPS. w formie tygodnika. Dzięki wytrwałej pracy miejscowych towarzyszy, dzięki pomocy władz centralnych Partii i Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" robotnicy Krakowa, lud krakowski odzyskują swoje pismo, które zaprzestało wychodzić w wyniku okupacji.

„Naprzód"—to kawał historii PPS. W innych warunkach, w warunkach parlamentarno - liberalnych monarchii Austro - Węgierskiej spełnał w tym zaborze tę samą rolę, którą w podziemiach konspiracji w zaborze rosyjskim odgrywał „Robotnik".

Była to rola pionierska myśli socjalistycznej, rola budzicielska, jeśli chodzi o świadomość narodową szerokich mas ludowych, była to rola współtwórcy wielkiego ruchu, niosącego wyzwolenie społeczne i narodowe.

„Robotnik" i „Naprzód", działając równolegle, pracowały wspólnie i solidarnie dla tego samego celu którym jest Polska niepodległa i socjalistyczna. To też dobrze się stało, iż w Polsce, która odzyskała wolność i która po przez głębokie reformy społeczne zmierza do realizacji ustroju sprawiedliwości społecznej, głos „Naprzodu" rozlega się znów tak, jak się rozlegać powinien: codziennie uczciwie informując, codziennie wskazując właściwe drogi działania politycznego, codziennie kształtując myśl naszej Partii.

Wznawiając „Naprzód", oddajemy hołd pamięci jednego z największych przywódców PPS. i ludu polskiego—jego redaktora — Ignacego Daszyńskiego.

Centralne władze Partii redakcję „Naprzodu" wznowionego jako dziennik powierzyły dotychczasowemu redaktorowi „Robotnika" tow. Janowi Dąbrowskiemu, uznając wagę i doniosłość tego faktu dla całości życia naszej Partii.

Kraków z serdecznością powitał odrodzony „Naprzód", jako swego starego, wypróbowanego, wiernego przyjaciela.

Cała Partia wita „Naprzód" jako nowy etap w rozwoju jej prasy oraz siły i potęgi całej PPS.

KAZIMIERZ RUSINEK.

W walce z przestępczością

ARESZTOWANIE DEFRAUDANTA

W Katowicach aresztowano niejakiego Kazimierza Frajera, oskarżonego o defraudację i oszustwa w wysokości około miliona zł. Frajer, jako powiernik mienia poniemieckiego w Katowicach, przywłaszczył sobie pieniądze należne skarbowi państwa.

OBŁAWA NA SZABROWNIKÓW W OLSZTYNIE

W dniu 5 lutego br. Milicja Obywatelska przy współudziale Brygady Ochrony Skarbowej i urzędników Państwowego Zarządu Powierniczego przeprowadziła na targu w Olsztynie obławę na szabrowników i handlarzy towarami nielegalnego pochodzenia.

W wyniku obławy zatrzymano ponad 30 osobników, których sprawy przekazano prokuraturze Sądu Okręgowego w Olsztynie.

ZA PIERŚCIONEK DO OŚWIĘCIMIA

Sąd Specjalny Karny w Nowym Sączu skazał na śmierć Marię Mayer, volksdeutschkę, która podczas okupacji działała na szkodę ludności polskiej, pracując jako konfidentka Gestapo. W szczególności przyznała się ona do aresztowania, a następnie wywiezienia do obozów w Oświęcimiu i Buchenwaldzie J. Jędrzeja, za noszenie pierścionka z godłem narodowym.

Dostawa świadczeń rzeczowych wzrasta

Dostawy zbóż w woj. łódzkim wyniosły obecnie ogółem 42.350 ton, co stanowi 39,75 proc rocznego wymiaru. Wszystkie powiaty wykazują coraz silniejszy wzrost dostaw, co jest wynikiem działalności brygad robotniczych. W okresie od 26 do 30 stycznia br. zebrano 964,7 ton tj. dwukrotnie więcej niż w poprzedniej pięciodniówce. Najwięcej zboża w tej pięciodniówce dostarczyły powiaty: Brzeziny — oraz Łowicz. W akcji świadczeń rzeczowych przodują w dalszym ciągu powiaty: Kutno — 57 proc., Piotrków — 53 proc. i Rawa Mazowiecka — 52 proc. W lutym nastąpiło zwiększenie dostaw w pow. Wieluń, który na punkty zsypu dostarcza dziennie ok. 30 ton zboża. Ponieważ dostawy nie są jeszcze dostateczne, zapowiadziany jest wyjazd w teren dalszych brygad robotniczych.

„Boże spójrz na nasze baraki!"

Organ londyńczyków o położeniu Polaków w Niemczech

Londyński „Dziennik Polski" będący organem b. „rządu" Raczkiewicza-Arciszewskiego, zamieszcza następujący reportaż o sytuacji Polaków w Niemczech. Podajemy wyjątki z tej relacji. Nie można kwestionować jej autentyczności, jeśli pochodzi od ludzi, którzy głoszą hasło bojkotu kraju i pozostania na emigracji.

PYTANIE BEZ ODPOWIEDZI.

Sytuacja Polaków w Niemczech staje się beznadziejna. Według wszelkiego prawdopodobieństwa pomoc UNRRA skończy się za sześć miesięcy. Co stanie się wówczas z tysiącami tych Polaków, którzy mimo wszystko odmówią powrotu do Kraju? Na to pytanie nie ma odpowiedzi.

REWIZJA W OBOZIE

Oto w dniu 10-grudnia 1945-go roku, do obozu polskiego w Hohenfels, który znajduje się na terenie 3-ej armii amerykańskiej — zajechały o godzinie 7-ej rano ciężarówki z wojskiem amerykańskim. Jak stwierdziłem byli to żołnierze z 4-ej Dywizji Pancernej pod dowództwem kapitana Roberta G. Innes. Żołnierze ci wpadli do bloków, zamieszkałych przez Polaków i krzycząc po niemiecku „Haende hoch", lub też „Get up, faken Polski", zaczęli wypędzać Polaków na korytarze, nie dając nawet czasu na ubranie się kobietom. Kilkumiesięczne dzieci zostały na salach bez opieki. Wszystko to się działo pod groźbą skierowanych w stronę Polaków karabinów. Do pomieszczeń mieszkalnych, które były zamknięte, Amerykanie wdarli się, wybijając drzwi kolbami.

Po wypędzeniu Polaków z izb mieszkalnych, Amerykanie rozpoczęli szczegółową rewizję. Rewizja ta oficjalnie miała na celu szukanie nielegalne posiadanie broni, mundurów i żywności amerykańskiej. W rzeczywistości rewizja nie ograniczyła się do tego celu, wielu bowiem Polakom zabrano złote i srebrne zegarki, łańcuszki, obrączki ślubne, bransoletki i posiadane przez nich marki niemieckie. W wielu wypadkach stwierdzić można było natychmiast i ponad wszelką wątpliwość, że zabrane przedmioty były prywatną i prawnie posiadaną własnością poszkodowanych. Poza tym zabrano wszystkie zapasy żywności, zaoszczędzone na święta, a pochodzące z rozdziału UNRRA i paczek Czerwonego Krzyża, a nawet mleko w puszkach dla dzieci, które tego dnia pozostały bez pożywienia. Rewizja odbywała się przy tym w taki sposób, że zamknięte walizki pruto po prostu nożami.

W bloku numer 20-ty blokowy F Malczewski zwrócił uwagę Amerykanom, że wszystkie rzeczy, które konfiskują, pochodzą z rozdziałów UNRRA i Czerwonego Krzyża. Za to oświadczenie został kilkakrotnie spoliczkowany przez żołnierza amerykańskiego.

Amerykanie nie cofnęli się nawet przed zabieraniem pamiątek rodzinnych. I tak naprzykład Stanisławie Michalskiej zabrano srebrną papierośnicę ze znakiem K.O.P.— pamiątkę po mężu. Franciszkowi Baczewskiemu zabrano złoty łańcuszek z serduszkiem, w którym znajdowała się fotografia jego żony. Księdzu Omasta zabrano natomiast wszystkie posiadane przez niego pieniądze parafialne w sumie 2 tys. marek.

SĄDY I WYROKI

Po zakończonej rewizji, która trwała około 4-ch godzin, Amerykanie sprowadzili na miejsce sąd wojskowy, aby osądzić tych kilku Polaków, w rzeczach których znaleziono broń. Przed sądem stanął również Polak, który posiadał stary pistolet bez amunicji, używany jako rekwizyt teatralny przez miejscowy zespół dramatyczny.

Wstrzymuję się od krytyki wyroku sądowego. Chcę jedynie podać do wiadomości, że uczeń licealny Jerzy Chmielowski za nielegalne posiadanie wiatrówki amerykańskiej i sztyletu, który dostał na pamiątkę od żołnierzy amerykańskich, przy czym sztylet ten wisiał na ścianie jako dekoracja — skazany został na rok więzienia.

Jako obrońca oskarżonych występował przed sądem polski oficer łącznikowy por. Biernot. W międzyczasie kpt. Innes, korzystając z nieobecności polskiego oficera, zarządził rewizję w jego mieszkaniu. W czasie tej rewizji zabrano por. Biernotowi całą żywność, pochodzącą z amerykańskiego magazynu wojskowego, aparat fotograficzny, butelkę koniaku i kilkanaście paczek papierosów. Zabrano również broń służbową, do posiadania której był uprawniony. Przeciwko tej rewizji pomieszczeń oficerskich zaprotestował drugi polski oficer, por. Hola. Na skutek tego protestu kpt. Innes kazał przeprowadzić rewizję osobistą por. Holi, poczem wydał rozkaz aresztowania go. Porucznik Biernot, który opuścił salę sądową, aby interweniować — został również aresztowany. Obu polskich oficerów zwolniono dopiero po kilkunastu godzinach.

ŁAPANKI

Opisane tu zdarzenie nie należy do wypadków odosobnionych. Rewizje w polskich obozach są coraz częstsze.

W obozie polskim w Wildflecken, zwanym przez Polaków „Durzymem", przeprowadzono rewizję w drugi dzień świąt. W wyniku rewizji skonfiskowano Polakom wszystkie papierosy, które otrzymali... od władz amerykańskich, jako wynagrodzenie za wyrąb drzewa w lesie!

Oprócz Amerykanów — nad Polakami „czuwa" również policja niemiecka, która kontroluje dokumenty w miastach, na drogach, na kolei, zwalcza nielegalny handel i ma prawo aresztowania osób podejrzanych. Nie łudźmy się, że Niemcy żywią do nas jakieś specjalne sympatie. To też nic dziwnego, że zdarzają się nawet czasem wypadki prowokacji ze strony policji niemieckiej.

Na dworcu we Frankfurcie, a raczej w ruinach dworca, policja niemiecka prawie codziennie przeprowadza obławy. Ofiarami tych obław zawsze prawie padają Polacy, spędzający noc na styczniowym mrozie, w oczekiwaniu na jakiś pociąg. „Przyczepić" się do tych Polaków bardzo łatwo, bo albo nie mają przepustek z obozów, albo mają za dużo papierosów — powód do aresztowania zawsze się znajdzie. Jednym słowem policja niemiecka nie bawi się z nimi. Niedawno zdarzył się wypadek postrzelenia Polaka przez policjanta niemieckiego. Dochodzenie w tej sprawie jeszcze nie zostało ukończone...

WYGNAŃCZA RZECZYWISTOŚĆ

Kwestia pomieszczeń zajmowanych przez Polaków także gra pewną rolę. Do strefy amerykańskiej ma przejść w r. 1946 ze Wschodu ponad 2 miliony Niemców... Zanim to jeszcze nastąpi — do dnia 1-go marca ma podobno przybyć z USA około 100.000 rodzin amerykańskich. Pomieszczenia dla tych rodzin mają być przygotowane m. in. w szeregu polskich obozów, z których Polacy zostaną przesiedleni do dnia 1-go marca, a więc zimą, z obozów jako tako zaopatrzonych przed chłodem, zagospodarowanych, urządzonych!

...Oto jest polska rzeczywistość, wygnańcza i uchodźcza. Gdzie tu szukać sprawiedliwości? Do kogo się odwołać w czasach patetycznych deklamacji o ideałach ludzkości, prawach człowieka, wolności i demokracji?!

Polacy z obozów w Niemczech nie wierzą już w ludzką sprawiedliwość. I dlatego rozumiem ich modlitwę, wydrukowaną na kartce z życzeniami świątecznymi, którą mi wręczono w jednym z obozów. Modlitwa ta jest bardzo krótka:

„Boże, spójrz na nasze baraki".

To wszystko.

Don Juan chce uwieść Hiszpanię

Don Juan Burboński udaje się do Portugalii, aby spróbować szczęścia w odzyskaniu tronu, którego zrzekł się ojciec jego Alfons XIII przed 15 laty.

Don Juan był trzecim synem tej tragicznej rodziny. Najstarszy, Alfons i najmłodszy Gonzalo, umarli na dziedziczną chorobę tej dynastii — hemofilię. Drugi syn Alfonsa — jest głuchoniemy i dawno już zrzekł się swych praw do tronu.

Juan, urodzony w roku 1913, od najmłodszych lat zdradzał zamiłowania do podróży i morza. W roku 1930 wstąpił do hiszpańskiej marynarki. Po abdykacji ojca, młody marynarz udał się do W. Brytanii (jego matka była Angielką, wnuczką królowej Wiktorii) i otrzymał pozwolenie wstąpienia do marynarki brytyjskiej. Po kilku latach służby, wyjechał na studia do Brukseli i Florencji. Ożenił się ze swą kuzynką, księżniczką Marią Burbońską. Zbrzydło mu wygnanie — coraz bardziej absorbowały go marzenia o wskrzeszeniu monarchii w Hiszpanii.

Rok 1936. Rewolucja gen. Franco. Don Juan oświadcza z entuzjazmem: „W Hiszpanii narodziło się nowe państwo, oparte na dawnych tradycjach. Państwo to całkowicie przekształca i prostuje fałszywe idee liberalizmu i demokracji, które zatruły duszę Hiszpanii. Fałszywe idee, za które dziś cierpi Hiszpania, są straszliwymi konsekwencjami komunistycznej anarchii".

Przywdział czerwony beret monarchistów, przybrał nazwisko Juan Lopez, przedostał się przez Pireneje i zaofiarował swe usługi gen. Franco.

Lecz Franco nie chciał dzielić swej dyktatorskiej władzy. Nie chciał mieć przy sobie młodego, ambitnego księcia — potężnego rywala. Odprawił Don Juana z powrotem do Francji z krótką, dwuznaczną instrukcją, aby „aby zachował swą osobę na przyszłość".

Don Juan błagał o pozwolenie zaciągnięcia się do hiszpańskiej floty, ale otrzymał taką samą odpowiedź.

Książe udał się więc znów na wygnanie, aby czekać, ale do gen. Franco zachował wielką urazę.

W roku 1941 umarł król Alfons. Juan w pokoju hotelowym w Rzymie został przez małą grupę emigranckiej szlachty obwołany jako król Juan III.

Podczas wojny „król Juan III" siedział cicho, dopóki szala zwycięstwa nie przechyliła się wyraźnie na stronę aliantów. Wtedy zadeklarował się jako przeciwnik hiszpańskiej jednostronnej neutralności, gdyż — jak naiwnie przyznał — ostatnio zaszły wypadki „które zmuszają do poważnego zastanowienia się".

Gen. Franco patrząc w przyszłość i zdając sobie sprawę co oczekiwać może jego wspólników w razie powrotu republiki, powziął myśl wprowadzenia Don Juana na tron. Don Juan zażądał publicznie restauracji tradycyjnej monarchii hiszpańskiej i wezwał Franco do „pozostawienia otwartej drogi".

Od 12 miesięcy trwają intrygi i pertraktacje, spiski i konspiracje. Wszystko, aby nie dopuścić do rządów republikańskich w chwili upadku gen. Franco.

Don Juan udaje się do Lizbony, aby dokonać swego planu: aby wskrzesić „tradycyjną monarchię", jako przedmurze przeciw „fałszywym, liberalnym i demokratycznym ideom, które zatruły duszę Hiszpanii".

Cierpienia polskich dzieci wstrząsają sumieniem świata

NOWY JORK. Radio brytyjskie w audycji poświęconej polskim dzieciom zwraca uwagę na ich potrzeby i obecną sytuację. Audycja, jako przykład, omawia dzieje 5-letniego chłopca, syna doktora, więzionego przez 3 lata w obozie koncentracyjnym, który „nigdy się nie śmiał, nigdy się nie bawił i prawie nigdy nie mówił". Dziecko było ukryte w plecaku, który ojciec zabierał ze sobą, przenosząc się do innego obozu.

Inne dziecko, dziewczynka imieniem Lucia, była przez matkę ukrywana przez 3 lata w klasztorze. Ojciec tego dziecka popełnił samobójstwo, ponieważ „obawiał się", iż swym wyglądem semickim zaszkodzi rodzinie.

Radio brytyjskie w audycji pod tytułem „Europe Calling" (Europa wolna) transmitowało te audycje do Ameryki, gdzie powtórzyła je stacja nowojorska, a dziennik „New York Post" ogłosił jej streszczenie. Dziennik ten pisze, że audycja ta „bardzo żywo obrazuje straszne dziedzictwo okresu psychicznych i fizycznych cierpień dzieci Europy". Rząd Polski oficjalnie stwierdził, jak wielkie są potrzeby dzieci polskich, z których bardzo wiele nie umiejąc jeszcze czytać stały się przedwcześnie dojrzałe. Dzisiaj potrzebują one specjalnego leczenia. W Polsce daje się odczuwać brak pomieszczeń, żywności i szkół.

Spisek Burbona z generałem Franco

przeciw wyzwoleniu ludu hiszpańskiego

LONDYN. Specjalny korespondent dziennika „Daily Mail", powołując się na dobrze poinformowane źródła, donosi, że gen. Franco i pretendent do tronu hiszpańskiego Don Juan osiągnęli porozumienie w sprawie przyszłych losów Hiszpanii.

Korespondent stwierdza, że Don Juan nie powróci na razie do Hiszpanii i obydwaj publicznie w dalszym ciągu będą zajmować wrogie wobec siebie stanowiska. Hiszpania przeżywa ciężki okres pod względem aprowizacyjnym i spodziewane jest nawet pogorszenie się obecnej sytuacji. Przed nowymi zbiorami grozi głód. Chwila obecna jest najmniej odpowiednia dla wprowadzenia nowego ustroju. Monarchia nie pragnie powrócić na widownię wraz z głodem.

Dlatego też, zdaniem informatorów korespondenta „Daily Mail", gen. Franco przekonał Don Juana, że należy poczekać. Publicznie będą oni nadal występowali jako wrogowie i w ten sposób zyskają czas, zanim sytuacja europejska się wyjaśni. Później, gdy odpowiednia chwila nadejdzie, Don Juan powróci, a gen. Franco ustąpi.

Korespondent dziennika „Times" donosi z Madrytu, że „ks. Alba, który udał się w ubiegłym tygodniu do Portugalii, przywiózł ze sobą plan restauracji monarchii w Hiszpanii, który ma być przedstawiony Don Juanowi z polecenia generała Kindelana, który jakoby działał w tej sprawie za zgodą, a raczej z upoważnienia gen. Franco. Według tych pogłosek gen. Kindelan miałby utworzyć nowy rząd, do którego wszedłby jako minister finansów Ventosa, a jako minister spraw zagranicznych gen Beigbeder. Don Juan wtedy miałby powrócić do Hiszpanii natychmiast albo też zaczekać na rezultat plebiscytu. Oczywiście plan ten opiera się na przesłance, że gen. Franco zamierza zrezygnować z zajmowanego przez siebie stanowiska. Gotowość ta ze strony gen. Franco nie została jednakże jeszcze dość wyraźnie zaznaczona, aby wyzwolić umiarkowanie monarchistyczne uczucia przeciętnego obywatela hiszpańskiego.

Plon drugiej wojny światowej

Szwajcarski tygodnik „Der Weg" podaje następującą statystykę ofiar drugiej wojny światowej:

1. Zginęło		
Na polach bitew	—	14,5 miliona
Zamordowanych	—	5,5 miliona
Od bombardowań	—	2,86 miliona
W obozach koncentr.	—	11 milionów
Razem:		33,86 milion. zabit.
2. „Wtrąconych w nędzę"		
Inwalidów wojennych	—	29,65 mil.
Bezdomnych	—	21,24 mil.
Bez Ojczyzny	—	15 mil.
Razem:		65,89 mil. nędzarzy
3. Zniszczono domów: prywatnych	—	32 miliony
budowli państwowych, publicznych i innych	—	17,8 mil
Razem:		49,8 mil. domów

4. Całkowicie zniszczonych wagonów kol. — 666.000
5000 do 6000 zniszczonych statków handlowych.

Pracowity statystyk obliczył, że zabici utworzyliby kolumnę długą na 8.452 kilometry, gruzy zaś zniszczonych budynków zgromadzone razem dosięgłyby wysokości 35 miliardów metr.!

Ku pamięci amatorom trzeciej wojny światowej.

Partyjna narada spółdzielców

W wykonaniu uchwał Władz Naczelnych — CKW PPS zwołuje partyjną naradę spółdzielców na dzień 17.II.1946 r. w Łodzi.

W naradzie obowiązani są wziąć udział delegaci Komitetów Wojewódzkich i Powiatowych PPS i OM TUR oraz czynni działacze spółdzielczy PPS i OM TUR.

Biuro Zjazdu mieści się w Łodzi przy ul. Zachodniej 43 i urzęduje od dnia 16.II.1946 r.

Bliższych szczegółów udzielają Wojewódzkie Komitety PPS.

Emil Ludwig

Ostrzegam Aliantów:

Dobrych Niemców nie ma!

Doskonale zorientowany w sprawach niemieckich Emil Ludwig, jako obywatel szwajcarski, osobiście nie ucierpiał od nazistów, znajdując się poza ich zasięgiem. Z tego względu świadectwo jego może być uznane jako bezstronne i najbardziej obiektywne. Z ciekawością czytamy jego wynurzenia napisane w 6 miesięcy po zwycięstwie nad Niemcami.

I.

Po ubiegłej wojnie Alianci nie okupowali Niemiec, nic więc dziwnego, że obecnie naprawili ten błąd. Okupacja przeszkadza niewątpliwie w ponownych zbrojeniach, ale jak długo potrwa? Kiedy wycofają się Amerykanie? Francuzi i Rosjanie zostaną zapewne dłużej, gdyż są bardziej bezpośrednio zainteresowani w doprowadzeniu zadań okupacji do skutku. Władza Aliantów w Niemczech jest nieograniczona.

A jednak... na dłuższą metę, nie uda się im uzyskać nic ponad osiągnięcia najbardziej miernego nauczyciela, jeśli nie uda im się doprowadzić do rozumu ludzi, którymi rządzą. Wszystkie piękne frazesy, powstających jak grzyby po deszczu, partii niemieckich głoszących, że pragną tylko demokracji i braterstwa, znamy sprzed 25 lat i już wtedy nie wierzyliśmy im. Aby się zbrodniarz naprawdę nawrócił, musi przede wszystkim zrozumieć swój błąd i szczerze żałować.

Nasza generacja szczyci się tym, że umie przejść nad metodami neopodańskimi. Zapomina, że Niemcy nie są ani Francuzami, ani Anglosasami i, że nigdy nie nauczą się myśleć jak zwyciężeni. Zapominamy o tym, że nie potępiając moralności wszystkich Niemców, powodujemy u nich wzrost zarozumiałości germańskiej. Cała wojna jest obecnie dla nich nieudaną partią bilardu, a technicy niemieccy w ich pojęciu byli dobrymi patriotami.

Dzisiejsi ludzie na Zachodzie, przebywając w towarzystwie Niemców, którzy uciekli i „dobrych" antyfaszystowskich, wyobrażają sobie, że trzeba jak najprędzej wskrzesić „piękną, dobrą Germanię", która powstanie młoda i świeża z hitlerowskiego „snu".

Różne fakty dowodzą jednak czegoś wprost przeciwnego, rzucają światło na nieudolność aliantów, a właściwie anglosasów:

1) w Berlinie — wg źródeł angielskich — w kinie, podczas demonstrowania filmu o bombardowaniu Londynu, na widowni publiczność oklaskiwała żywiołowo to pasjonujące widowisko, natomiast podczas wyświetlania filmu „Buchenwald", podnosiły się okrzyki: „A co w Indiach"? Rozumiemy zwyciężonego, który buntuje się przeciw zwycięzcy, ale w tym wypadku nie możemy zapomnieć, że — jak się zdaje — postawiliśmy sobie za zadanie reedukację całego narodu. Mimo to — po tych incydentach... nic nie przedsięwzięto... Na sali był obecny oficer inspekcyjny angielski. Powinien był rozkazać natychmiast pozamykać drzwi, przerwać przedstawienie, zapalić światło i zmusić tych, którzy bili brawo do ujawnienia się. Nikt z pewnością by się nie zgłosił, po czym można by publicznie ogłosić ten fakt i zabronić tego rodzaju manifestacyj.

Wiadomość o tym, musiała by się rozejść drogą prasową i wywołała by w Rzeszy niewątpliwie duże wrażenie. Niemcy musieliby zastanowić się i powiedzieć sobie „uwaga, na przyszły raz, to nie będą żarty, alianci nie żartują". Ojciec pouczyłby o tym syna zanim by go wziął na przedstawienie. Nauka moralności narodu niemieckiego zrobiłaby pewien krok naprzód. Tymczasem tak, jak sprawy stoją, ci, którzy wyszli z sali bez najmniejszych represyj robili do siebie oko, mówiąc: „Widzicie! Trzeba im tylko pokazać, że się nie boimy, występując zdecydowanie razem".

POLACY SKAZANI NA ŚMIERĆ

2) Czterech Polaków skazano na śmierć za to, że zabili 6 Niemców, którzy uprzednio zabili jednego Polaka z ich grupy. Sąd orzekł, że trzeba wykazać Niemcom, że sprawiedliwość jest bezstronna.

Nikt jakoś sobie nie przypomniał starej idei biblijnej, na podstawie której krew może być tylko przez krew zmazana. Dlaczego literatura wybieliła znanych morderców, dlaczego zrobiła bohaterów z Charlotty Corday, z Wilhelma Tella, z Armeńczyka Tailiriana, który zabił w Berlinie wezyra tureckiego, czy są oni bardziej szlachetni, czy stoją na wyższym poziomie moralnym od czterech Polaków? Wszyscy działali z miłości do ojczyzny i z zemsty za ich potworne cierpienia, wszyscy zabili te osoby, które pierwsze wpadły im pod rękę. Gdyby świat nareszcie zrozumiał, że to nie SS, a cała armia niemiecka rekrutująca się z całego narodu niemieckiego, dokonywała najpotworniejszych czynów, mordując w Polsce miliony ludzi, osądzonoby raczej zamordowanych, niż mordujących. Ci czterej Polacy byli jeszcze raz i to już po kapitulacji celem prowokacyjnego mordu nazisty. Smutny werdykt angielski wyrządzi najgorszą krzywdę, gdyż już jest rozumiany w Niemczech, jako niesamowity dowód słabości Anglosasów. Brak umiaru ze strony potęg światowych doprowadził do złego traktowania Niemców, ale teraz alianci widzą swą omyłkę i starają się naprawić swe błędy — oto rezonans zdarzenia w Niemczech.

II.

Zastrzeżenie, że nie wszyscy Niemcy są nazistami, jest w tym wypadku zupełnie fałszywe. Nikt nie głodzi ich tak, jak oni wygłodzili Grecję, nikt ich nie morduje, jak oni wymordowali Żydów, ale cała działalność aliantów musi być nastawiona na to, by Niemcy stale rozumieli, że są pod naciskiem, że każdy nowy akt terroru z ich strony będzie odpowiednio rozumiany, a winni będą ukarani. Bez tej podstawy, mowy nie ma o przekształceniu Niemców. Jeszcze jedna uwaga: czterej Polacy, o których mowa nie mścili się za jednego zabitego towarzysza, a za kilka milionów swych rodaków...

ŚLUBY Z NIEMKAMI

3) Żołnierze brytyjscy mogą za pozwoleniem naczelnego dowództwa alianckiego żenić się z Niemkami. Pozostawmy na boku wpływy, które mogą wyrosnąć z takich związków, sposób z jakim poczucie odpowiedzialności — raz jeszcze i podobnie, jak po poprzedniej wojnie — zostanie sfałszowane, aż wreszcie zaniknie i zostanie wymazane z serca narodu niemieckiego. Wypowiedzmy się tylko o wynikach tego stanowiska, nawet jeśli pozostanie ono w dziedzinie teorii.

Już widzę zadowolonych Niemców, którzy, podobnie jak to było od roku 1925 zacierają ręce i śmieją się w kułak z każdego przyjaznego gestu aliantów i przedstawiają Angielki w najgorszym satyrycznym świetle, skoro Anglicy muszą żenić się z wyższą rasą, nie mając ochoty na czekające na nich w domu narzeczone. Jest to naprawdę najlepszy sposób do potwierdzenia niemieckiego przekonania o ich wyższości. Trzeba było stopniowo, w przeciągu 20 lat, przyzwyczajać Niemców do tego, że traktuje ich się jednak jak ludzi, podczas, gdy ta równość została oficjalnie uznana po 3 miesiącach i to nawet bez okresu próbnego. Jak bowiem można było lepiej udowodnić Niemcom, że ma się ich za równych sobie, jak pozwalając na małżeństwo, tę najdoskonalszą formę równości.

„BITWA NOCNA"

4) 24 września 1945 r., radio Hamburg nadało słuchowisko pt. „Bitwa nocna". Treścią słuchowiska jest bitwa jaką stoczyło SS przeciwko sztabowi głównemu niemieckich sił zbrojnych. W 1942 r. „fuhrer" wściekły na admirała Canarisa, który przedstawia mu potęgę floty amerykańskiej jako nie do pobicia, zwalnia go z zajmowanego stanowiska. Na rozkaz Hitlera gruppenfuhrer SS, jedzie do Lizbony, gdzie spotyka pułkownika v. Massow, który dostarczył Canarisowi wiadomości o sile floty amerykańskiej. Przygotowuje się atak na Gibraltar, ale w tym czasie „flota" brytyjska opanowuje Morze Śródziemne. Wściekły gruppenfuhrer zabija „szlachetnego" płk. v. Massow wraz z jego kochanką.

Słuchowisko to oddaje dokładnie prawdziwy przebieg zdarzeń historycznych wraz z nazwiskami osób. Sztuka ma za zadanie podkreślić szlachetność duszy admirałów i generałów pruskich i pozostawić w cieniu fakty, że nie byli oni wcale lepsi od... nazistów. Canaris i płk v. Massow, którzy nie mają innych trosk poza dobrem narodu niemieckiego, przedstawieni są jako aniołowie-stróże, a kochanka Massowa wyraża się nawet „Twoi przodkowie rycersko walczyli o wielkość Niemiec". W ten sposób bezkarnie śpiewają sobie Niemcy pieśni pochwalne dla swego szefostwa sztabu, dla jego „szlachetnej" przeszłości, oni to bowiem — po cichu pomagając nazistom — doprowadzili Niemcy do takiej potęgi, że mogły się pokusić o podbój świata.

tłum. *L. Bukowiecki*

Niemców z Polski wygnamy

NIEMCY OPUSZCZAJĄ KOSZALIN

Coraz więcej Niemców wyjeżdża dobrowolnie za Odrę. Tak na przykład w ciągu ub. m. 1908 Niemców opuściło powiat koszaliński.

Teren tego powiatu zamieszkiwany jest obecnie przez: 23 657 Polaków, oraz 20.000 Niemców.

USUNĄĆ NIEMCÓW

W Szczecinku, Zdroju, Połczynie, Barwicy i szeregu innych miejscowości Pomorza Zachodniego odbyły się wiece manifestacyjne, na których ludność polska wysunęła żądanie jak najszybszego usunięcia reszty Niemców, znajdujących się jeszcze na Pomorzu Zachodnim.

Włodzimierz Słobodnik

KADYR[1])

Gdy mówię Kadyrowi, że tam na zachodzie,
Gdzie kilka purpurowych chmurek się rozprysło,
Moje miasto rodzinne przegląda się w wodzie,
A woda ta ma siwe imię i jest Wisłą.

Kadyr słucha uważnie, Kadyr mnie rozumie,
Bo kocha swą Ferganę, jak kocham Warszawę,
I patrzy na wysokie topole w zadymie,
Na które zachód słońca kładzie dłonie krwawe.

Kadyr wie, że jest trudno rozstać się z Ferganą,
A gdy się z nią rozstanie, wie że pójdzie za nim,
Fergana mgłą nadgórską, — topolą rozchwianą,
Na wietrze, szeptem sadów, wielbłądów stąpaniem.

Kadyr wie, że Warszawa dla mnie jest tym samym,
Czym dla niego Fergana leżąca w dolinie:
Miastem, które się zrosło z sercem poszarpanym,
Dzieciństwem, które z oczu łzą gorącą płynie,

Młodością, która zgasła wpierw nim szczęście błyśnie,
Dojrzałym wiekiem, który pośród burz przeminął,
I wierzbą pochyloną ku męczeńskiej Wiśle,
I bólem, który skrzydła nad czołem rozwinął.

Uzbekistan. Fergana 1944 r.

1) Kadyr — uzbeckie imię męskie.

Londyn contra Hollywood

Filmowa wojna między Anglią i Ameryką

RYWALIZACJA W ŚWIECIE FILMU

Przedwojenna angielska produkcja filmowa nie wchodziła w ogóle w rachubę na szerszych rynkach światowych. Wszędzie panował film amerykański, z okresowymi wzmocnieniami pozycji filmu francuskiego i niemieckiego. W czasie wojny sytuacja ta uległa zmianie. Ameryka utraciła cały rynek europejski. Anglia — jako bliższa — potrafiła sprzedać swe filmy tam, gdzie ich przed wojną wcale nie było. Człowiek, który zebrał w swych rękach prawie całą produkcję brytyjską i dzięki ogromnemu kapitałowi postawił ją na nogi, nazywa się,

ARTUR M. RANK.

Kilka wytwórni brytyjskich, które z trudem wegetowały przed wojną, cofając się stale wobec konkurencji z za oceanu — zjednoczyło się w czasie wojny, przystępując do wielkiej własnej produkcji. Pierwsze jaskółki tej brytyjskiej produkcji przyszły już do nas przed wojną, była to znakomita komedia „Student z Oxfordu" z Robertem Taylorem oraz dramat z życia lekarzy na podstawie książki Cronina „Cytadela". Co prawda filmy te nakręcali Amerykanie, ale w studiach angielskich a to, aby zjednać sobie kina angielskie, które coraz mniej chętnym okiem patrzyły na hollywoodzki zalew.

Pomysł ten okazał się dobry (oba filmy były na wysokim poziomie), jednak przyniósł korzyść producentom angielskim. Reżyserzy, operatorzy, technicy angielscy po paru lekcjach hollywoodzkiego „tempa" uniezależnili się, produkując własne filmy. Przejęli z systemu amerykańskiego system produkcji zwarty i doskonały technicznie, dodali do tego lepsze i bardziej kulturalne angielskie scenariusze; rezultaty nie kazały na siebie czekać.

Najlepszym filmem angielskim jest

„HENRYK V",

wykonany w barwach naturalnych. Scenariusz oparty jest niemal dokładnie na faktach historycznych i nie zawiera w sobie ani jednej „bujdy" pseudo historycznych scenariuszy hollywoodzkich. Zdawało by się, że takie poważne potraktowanie tematu zniechęci widza filmowego, który goni za sensacją. Jest wprost przeciwnie. „Henryk V" odniósł bajeczny i nieoczekiwany sukces także w Ameryce.

To powodzenie skłoniło producenta G. Pascala do zakupienia scenariusza „Cezar i Kleopatra" G. B. Shawa. W roku 1943 wyruszyła ekspedycja do Egiptu, aby na miejscu nakręcać sceny do tego filmu. Ze względu na różne trudności transportowe i przeszkody techniczne, nakręcanie filmu trwało ponad dwa lata i kosztowało ponad 200.000 funtów szterlingów. Nie dziw więc że londyńska premiera oczekiwana była z niecierpliwością. Wbrew spodziewaniom film jest nieudany. Cezar (Claude Rains) zgrywa się i w niczym nie przypomina Cezara, zdjęcia w technicolorze robią wrażenie złych pocztówek sprzedawanych na jarmarkach w Kairze. Dodatną pozycją filmu (poza dialogiem Shawa) jest Vivien Leigh, która po swej słynnej roli jako Scarlett w „Przeminęło z wiatrem" jest doskonałą Kleopatrą.

Jednak, w porównaniu do amerykańskiej wersji „Kleopatry" Cecil B. de Mille'a, film sprawił duży zawód. Hollywood zaciera ręce.

ALE JESZCZE PRZEDWCZEŚNIE

Tej omyłki nie można jednak uważać jako wyrok na całą produkcję angielską, która odznaczyła się wspaniałymi filmami psychologicznymi, jak „Ludzie sobie obcy" i „Śmierć nocy". Studia w Denham i „Dwu Miastach" angażują coraz więcej gwiazd z Hollywood, ostatnio grali w Anglii obok wymienionych wyżej Lawrence Oliwer, Ray Milland i nowa żona Chaplina Paulette Goddard. Już samo to wskazuje na atrakcyjność filmu angielskiego. Dotychczas gwiazdy europejskie z radością i dumą przyjmowały kontrakty z Hollywood, obecnie gwiazdy amerykańskie chętnie przyjeżdżają do Londynu.

Nie można jeszcze powiedzieć, czy Londyn zwycięży w tej walce o prymat w dziedzinie kina, ale w każdym razie po raz pierwszy Hollywood ma w Europie poważnego konkurenta.

AMERYKA SIĘ BRONI

Objawy te zaniepokoiły nie tylko metropolię hollywoodzką, ale i rząd amerykański. Kwestią powiększenia znaczenia amerykańskiej produkcji filmowej oraz eksploatacji filmów zajęła się specjalna stała komisja przy Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Wanda Melcer

RADIO GRA...

Reportaż z angielskiego eteru

Kiedy się słucha zagranicznych stacyj radiowych, mogłoby się wydawać, że cały eter należy do Anglików: nadają na tylu falach krótkich, średnich, długich, gdzie nie pokręcisz, słyszysz głos angielski. Ba, żeby tylko angielski! Ale brytyjskie radio mówi wszystkimi językami świata i wszystkimi świetnie. Ogromne audycje francuskie, niemieckie, czeskie, w języku hindi i w języku maori, w języku szwedzkim i kilku narzeczach afrykańskich — odbywają się prawie bezustannie.

Ot i teraz. Jest pół do siódmej rano. Pokręciłam tastrem, minęłam kilka śpiewających fal, które to zbliżają się w gwałtownym poszumie, to znów milkną w pomrukach wodospadu — i słyszę, jak przy wesołej muzyczce fertyczna (zapewne) Czeszka komenderuje lekcją gimnastyki. Słyszę jej śpiewny głos „ruky do przodka, ruky do zadu" i wyobrażam sobie tę czeską koloniikę w Londynie, jak maszeruje w takt ojczystej komendy, jak później usłyszy sprawozdanie z angielskiej prasy i poweseli się rodzimą mową. Wiem, że za chwilę odezwie się głos Polaka, który obwieści dość ponuro „tu mówi Londyn" i w ciągu pięciu minut — po tej czeskiej półgodzince — nada bezbarwny komunikat „najświeższych nowin".

Ba, żeby to zawsze bezbarwny! Ale przecież i ten komunikat, najobojętniejszym choćby głosem wypowiedziany, aż kipi od podsłownych nurtów. Tu się dyskretnie podkreśli rzekomą niesłuszność radzieckiego stanowiska w sprawie Iranu — o, właśnie wczoraj wysłuchałam świetnego skądinąd reportażu z posiedzenia Rady Bezpieczeństwa i wahającej, mozolnej wymowy w najczystszym zresztą angielskim języku przedstawiciela Persji, i rzeczowego tonu ministra Bevina, stwierdzającego z angielską kurtuazją: „proszę, załatwcie to między sobą, tylko między sobą". Tu znów wysłucham głosu pokrzywdzonego angielskiego narodu: „Jesteśmy najbardziej szkalowanym, najmniej rozumianym narodem świata!" Potem wpadam na audycję z Niemiec, nadawaną przez Niemców dla Niemców — o czemżeby? O angielskiej szkole, jaki tam panuje duch solidarności i jak to angielskie dzieci ze wszystkich klas szkolnych zbierają się rano w auli, gdzie po krótkiej modlitwie komunikuje się im najważniejsze wydarzenia szkolne. Ten system wyrabia w dziecku poczucie, że należy do wielkiej gromady, że jest uczniem nie tylko swojej klasy, ale całej szkoły i kolegą, towarzyszem wszystkich jej wychowanków.

A oto audycje dla kolonij. Pokręcam tastrem i słyszę lejącą się, śpiewną i chrapliwą wymowę hinduską, która wyraźnie prowadzi propagandę brytyjskiej racji stanu. Nie rozumiem, oczywiście, co oni mówią, ale po tych samych [illegible] słowach słogmach [illegible] „Bevin UNRRA, Mołotow, Iran" domyślam się, że to podawane są wiadomości dziennika porannego. Jeszcze chwila — a raczej jeszcze dwadzieścia minut, bo te audycje są długie, bardzo długie, obliczone na fantastyczną cierpliwość ludów wschodu — a umilknie ten chrapliwy i słodki głos i odezwie się chrapliwa i słodka muzyka. Wsłuchuję się w tę monotonną [illegible] muzykę o wciąż powracającej muzycznej frazie i wyraźnym, przez bębenki i inną perkusję, podkreślonym rytmie — przymykam na chwilę oczy i widzę wydęte wargi ciemnolicego muzyka, jak dmie z natężeniem w piszczałkę, siedząc z podwiniętymi nogami na podłodze. I widzę, nie widząc to drugie, duchowe spojrzenie, jak dmie w swoją piszczałkę ten nowoczesny zaklinacz węży. Oto, sprężone, uniesione na ogonie, otoczyły go kołem i słuchają — słuchają tej ciemnej, chrapliwej i słodkiej muzyki z dalekiego Londynu, która ubezwładnia ich żądła. Czy na długo?

I znowu hałaśliwy rynek nowoczesnej jazzowej muzyki z całego świata i dla całego świata. „Pieśni szkockie", „pieśni jezior kanadyjskich", „melodia australijskiego buszu" — najsłodsze piosenki z tej strony nieba — tak się to sentymentalnie i naprawdę ładnie nazywa. Cały świat im gra i oni grają całemu światu, tak.

New York, transmisja przez Londyn. Obraz codziennej, raczej wie, Ameryki w ustach francuskich i angielskich, doskonale spełniających swą pracę speakerów. Nazywa się to może i niesympatycznie: „do pani usług!" Kto by pomyślał, że taki usłużny tytuł, w dodatku rzekomo do kobiet tylko zwrócony, pokrywać będzie tak rozległą, tak świetnie opracowaną treść? Zorganizowana jest ta półgodzinna audycja na zasadzie pytań radiosłuchaczy — przeważnie widać kobiet — i odpowiedzi kierowników działu. Rozmawia ze sobą para speakerów, żywo, jasno, z werwą, ale redakcja tych odpowiedzi to naprawdę arcydzieło zwięzłości i precyzji.

A pytania? Nie zawsze inteligentne, nie zawsze sensowne. Ot, takie głupie, zdawało by się, pytanie: jak żyje amerykańska dziewczyna? Jaka dziewczyna? — pyta speakerka — czy pieszczona córka milionera, czy robotnica z fabryki konserw, czy biuralistka? Ale w pytaniu nie ma żadnych sprecyzowań, pytają poprostu o amerykańską dziewczynę. Więc speakerka opowiada o amerykańskiej dziewczynie. I oto pod magią tej prostych i zwięzłych słów wstaje przed [illegible] pracowitej Ameryki małe mieszkanka, zajmowane przez kilka dziewcząt razem, żeby było taniej — trudne i uciążliwe poszukiwanie pracy, strajki w fabrykach i stosunki z pracodawcami, skromna pensja i skromne rozrywki, kino, Lunapark, samotny powrót do domu, gdzie trzeba jeszcze usmażyć sobie kolację. Tak, to doskonałe audycje.

W ogóle audycje grupowe, to mocna strona brytyjskiego radia. Wczoraj wieczorem usłyszałam „6-u przed mikrofonem". Właściwie nie sześciu, a sześć, bo w grupie są i kobiety. Ta grupa codzień ma inne zadanie: wczoraj rozmawiała o ubezpieczeniach społecznych, a jutro gotuje się mówić o francuskich sprawach kultury i sztuki. Na każde posiedzenie zapraszani są fachowi goście, udzielają wyjaśnień o które się ich pytają i mówią sami o sprawach, które ich zajmują. Więc właśnie jutro przybędzie poeta. Pojutrze będzie wynalazca. Jeszcze za kilka dni omówiony zostanie problemat powieści kryminalnej. W kraju, gdzie ona powstała — i to głównie z piór kobiecych — traktuje się te sprawy bardzo poważnie.

I muzyka, muzyka, muzyka. Wczoraj „Tosca", jutro „Rigoletto", cały spektakl bez skrótów śpiewacy, chóry, orkiestra. A kiedy o szóstej rano pokręcę taster znów odezwie się chrapliwa i słodka muzyka dla kolonij. To gra zaklinacz wężów.

Koszmarne dni na sali norymberskiej

Francuskie oskarżeni o zbrodnie wojenne

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Norymberga, w lutym.

Prokuratorzy francuscy przystąpili do omówienia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości, popełnionych w ciągu długich lat okupacji wobec wszystkich niemal narodów Europy. Francuzi występują w imieniu Europy Zachodniej.

Gdy Francuzi przystąpili do pulpitu oskarżycielskiego, wydawało się nam, Polakom, że nic nami nie zdoła wstrząsnąć, żadna okropność nie będzie dla nas niespodzianką, żadna zbrodnia nas nie zdziwi.

A JEDNAK!

A jednak...

A jednak były takie chwile, gdy przechodził nas zimny dreszcz grozy, odsłaniały się fakty tak straszliwe, że słuchaczom na sali sądowej robiło się poprostu, w czysto fizycznym znaczeniu, niedobrze. Zdrowy, normalny ludzki instynkt protestował — naprzekór oczywistości: „To niemożliwe, to jest zbyt straszne, by było prawdziwe — człowiek nie jest zdolny do takiego bestialstwa, do takiej podłości".

A jednak...

Przy pulpicie dla świadków siedzi Hans Cappelen — Norweg, prawnik. Mówi spokojnym, zimnym głosem. Zeznaje po angielsku. Czasem brakuje mu słów, powtarza te same zwroty, pomaga sobie gestami. Nie może być mowy o jakichś efektach stylistycznych, o jakichś sztuczkach. Po prostu za słabo zna angielski.

„29 listopada 1941 r. zostałem aresztowany przez Gestapo... pierwsze badanie... sześciu, ośmiu ludzi — gestapowcy... kazali mi się rozebrać do naga... żądali odpowiedzi, wyjaśnień w jakichś sprawach, których wcale nie znałem... rzucili się na mnie, bili wszyscy razem, sześciu, obalili mnie na podłogę... deptali podkutym butami po twarzy, po brzuchu... zemdlałem... ocucili kubłem zimnej wody... po tym bili pałkami, pejczem, pięścią... żądali znów odpowiedzi... nic nie wiedziałem..."

Przy drugim badaniu był już tak sponiewierany i poraniony, że nie mógł się sam rozebrać. Zdarli z niego ubranie. Gdy po pierwszej porcji bicia znów zemdlał, ocucili go... wykręcaniem rąk, wyłamywaniem stawów.

Po powrocie do celi prosi o lekarza. — Bezskutecznie.

Nie może leżeć, nie może spać, na jego ciele nie ma ani centymetra kwadratowego, któryby nie był raną.

Znów badanie... nie może iść, oprawcy wloką go za sobą. Znów mdleje. Zakładają mu na prawą nogę drewnianą prasę, która mu odbija ciało od kości, miażdży mięśnie. Na szyję zakładają mu jakiś przyrząd, który rozrywa skórę i rwie ciało.

Cappelen pochyla się w kierunku sędziów, pokazuje ślady.

Nie potrafi się wysłowić... powtarza wciąż: „kręciło mi się przed oczami... miałem szum w głowie..."

W końcu utracił niemal czucie, cała prawa część ciała była jak sparaliżowana. Nawet gdyby chciał coś powiedzieć to... nie mógł w ogóle poruszyć wargami, nie mógł rozewrzeć szczęk.

Wtedy podnoszą go niemal bezwładnego, włoką do stołu, przy którym siedzi... urzędnik Gestapo — Kriminalrat Gelzer. Opierają go obu rękami o stół i trzymają mocno. Pan radca kryminalny, raczy sam własnoręcznie wbijać więźniowi szpilki za paznokcie...

Cappelen mówi tylko: „Byłem prawie nieprzytomny, płakałem oczy wście..."

Doprowadzono go do przytomności przypalaniem pięt.

Nie dowiedziano się od niego nic... pojechał do kamieniołomów, był w Sutthofie, był w Gross Rosen, był w Buchenwaldzie.

I przeżył to wszystko jakimś cudem! I dziś daje świadectwo prawdzie!

Na ławie oskarżonych siedzi dwóch wytwornych panów: Rosenberg i Frank. Słuchają uważnie. Chwilami kręcą ze zdumieniem i przerażeniem głową. Ich zachowanie musi przecież stanowić pokrycie dla obrony, która twierdzi i twierdzić będzie, że oni nie wiedzieli, nic z tym nie mieli wspólnego.

To też teraz współczują, bardzo współczują i bardzo się dziwią.

Na ławie oskarżonych brakuje jednego oskarżonego. Ernst Kaltenbrunner, szef Gestapo i zastępca Himmlera jest chory. Na niemieckim dodatku filmowym widzieliśmy jak go przewożono z więzienia do szpitala. Dwóch żołnierzy amerykańskich przeprowadzało go ostrożnie, pieczołowicie do wojskowej karetki Czerwonego Krzyża. Pomagają położyć mu się na miękkim, czystym łóżku szpitalnym.

Co odczuwa ten człowiek, szef Gestapo, zwykły pospolity zbir? Czy w ogóle coś odczuwa?

Przed chwilą podszedł do mnie jeden z kolegów. Zajrzał mi przez ramię. „Człowieku, o czym ty piszesz do kraju? Czy tam tego nie znają?"

Znamy to.

A jednak...

ŚWIADKOWIE MÓWIĄ

Kolosalne liczby ofiar przestają robić wrażenie. Gdy jeden z niemieckich świadków, dowódca obozów, zeznaje, że jest winien śmierci 400 tys. ludzi — to ta liczba choć jest potworna, ale nie przemawia do wyobraźni, za trudno objąć ją umysłem. Zdawałoby się, że otępieliśmy na te sprawy.

Lepiej rozumiemy to, co mówią świadkowie.

Victor Dupont, lekarz francuski mówi, że podczas transportu do Buchenwaldu z jednego transportu zmarło 1447 osób. Rozumiecie — podczas transportu tylko, przed dotarciem do samego piekła obozowego! W jednym z wagonów jechało z nim przeszło 60 osób. Gdy kopnięcia SS-manów wygnały ich na peron w wagonie zostało 18 trupów. A dwóch oszalało, dostali pomieszania zmysłów! 18 trupów i 2 szaleńców — tylko podczas transportu — rozumiecie!

Tenże Dupont widział transport, który przyjechał do Buchenwaldu w marcu 1945 r. Miejsce zbiórki dzieliło od wagonów około sześciuset metrów. Po przejściu śmiertelnie wycieńczonych więźniów na przestrzeni tych sześciuset metrów zostało 58 ciał. 58 ludzi padło z wycieńczenia, nie mogli przejść sześciuset metrów.

Świadek Roser, francuski jeniec wojenny, był w obozie wojskowym, w Stalagu pod Rawą Ruską. W pierwszych miesiącach wojny sowiecko - niemieckiej przywieziono w paru transportach 6.000 jeńców rosyjskich. Dnia wolności doczekało się czterystu!

Pani Maria Couturier, obecnie poseł francuskiego Zgromadzenia Narodowego odznaczona krzyżem Legii Honorowej, była więźniem obozów w Oświęcimiu i Ravensbruck.

W OŚWIĘCIMIU ZABRAKŁO GAZU.

Zeznaje: „...W Oświęcimiu było osiem pieców krematoryjnych. Ale od roku 1944 to nie wystarczało... (przywożono wtedy Żydów z Węgier, w obozie szalały epidemie). Po zagazowaniu ofiar oblewano ciała benzyną i podpalano... nasz blok był niedaleko od krematorium... którejś nocy obudził mnie potworny krzyk... następnego dnia dowiedziałam się, że Gas-kommando nie miało dosyć gazu, wrzucano więc dzieci żywcem do pieca".

Dr. Balachowski, Rosjanin naturalizowany we Francji, b. więzień Buchenwaldu, obecnie kierownik laboratorium Instytutu Pasteura w Paryżu opowiada o „bloku eksperymentalnym". Jeńców rosyjskich (i innych) palono do kości preparatami fosforowymi, żeby zbadać skuteczność niemieckich środków leczniczych przeciwko poparzeniom. Zarażano ludzi tyfusem, by obserwować przebieg choroby. Zastrzykiwano eksperymentalnie ... 90% do świadczeń kończyło się śmiercią. Ale „według zwyczajów panujących na bloku 46 nawet ci nieliczni, którzy przeżyli... nie mieli prawa żyć". Wstrzykiwano wprost do serca 10 cm sześc. czystego fenolu... i koniec. Z bloku 46 nikt nie wyszedł żywy.

W tymże Buchenwaldzie był „Blok patologiczny". Kierowano tam z miejsca wszystkich więźniów, którzy mieli tatuowaną skórę. Dr. Balachowski widział kilkakrotnie SS-owców wychodzących z obozu... ze zwojami ludzkiej skóry! Wyprawionej ludzkiej skóry. Mordowano ludzi, by zedrzeć skórę, wyprawić ją i robić z niej różne „pamiątki": oprawy do książek, abażury do lamp, futerały.

W chwili, gdy zeznaje dr. Balachowski Goering zdejmuje słuchawki i z rezygnacją macha ręką. Wyraz twarzy trochę zirytowany, trochę ironiczny. Wydaje się, że mówi: „Cóż wy tu nam za potworne bajki opowiadacie? Cóż to za ludożerców z nas robicie?"

FAKTY SĄ SILNIEJSZE.

My też chcielibyśmy nie wierzyć! Bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy mogli nie wierzyć.

Lecz przed miesiącem na tej samej sali oglądaliśmy teczkę na biurko i lampę, zrobioną właśnie z ludzkiej skóry, a znalezioną właśnie w Buchenwaldzie.

Lecz mamy zeznania żołnierzy amerykańskich, którzy w bloku Nr. 2, w bloku „patologicznym" znaleźli całe stosy ludzkich, wyprawionych, tatuowanych artystycznie skór.

Karol Małcużyński



ŁAWA OSKARŻONYCH

rys. Low (Londyn)

Czterdziestolecie pracy naukowej prof. Kleinera

W zaciszu lubelskim odbył się w tych dniach jubileusz prof. Kleinera. Uczony ten, urodzony w r. 1886, wcześnie, bo już w 19 roku życia zaczął ogłaszać prace naukowe, które zjednały mu rozgłos. Wychowanek szkoły lwowskiej, prof. Kallenbacha i Bruchnalskiego, a potem Sorbony i innych uczelni zagranicznych, w umysłowości kulturalnego ogółu znany jest jako autor monumentalnej (5 tomowej) monografii o Słowackim i wydawca 16 tomowej krytycznej edycji dzieł poety. Fachowcy wiedzą, że napisał książkę o Krasińskim, wydał studia o Krasickim, Gaethem i Sofoklesie, szereg prac z zakresu teorii literatury, „Historię literatury polskiej", zamieszczoną w międzynarodowym kompendium literatur poszczególnych krajów (O Walzla) i w. in. dzieł.

Prof. Kleiner zasłużył się ponad to jako wychowawca kilku pokoleń nauczycieli-polonistów owocnie pracujących na niwie pedagogicznej. Toteż jubileusz tego myśliciela europejskiej miary zespolił w wyrazach hołdu licznych przedstawicieli świata naukowego, literackiego i pedagogicznego, co znalazło wyraz zarówno w przemówieniach jak i depeszach i pismach, nadesłanych do Lublina, gdzie teraz Jubilat wykłada. Prof. Kleiner pracuje z niesłabnącą energią: niebawem ma się ukazać drugi tom jego monografii o Mickiewiczu, której tom pierwszy został wydany na kilka lat przed wybuchem wojny.

Wdzięczni uczniowie przygotowują obecnie Księgę Pamiątkową ku uczczeniu Mistrza. Zawiązał się Komitet w składzie: doc. uniw. lub. St. Kawyn, wykładowcy uniw. łódzkiego St. Skwarczyński i J. Saloni, wicemin. H. Szipper i prof. uniw. pozn. Z. Szweykowski, który zajmuje się opracowaniem Księgi na Zjazd Naukowy im B. Prusa, kiedy to nastąpi wręczenie dzieła i uczczenie zasług Jubilata w skali ogólnopaństwowej.

Koszty okupacji Niemiec

Władze amerykańskie ustalają w sposób drobiazgowy koszty okupacji Niemiec. Zgodnie z aktem bezwarunkowej kapitulacji oraz uchwałami poczdamskimi koszty okupacji ponoszą Niemcy. Oczywiście wygospodarowanie takich wielkich sum wymaga specjalnej polityki gospodarczej nie tylko w strefie amerykańskiej, lecz również we wszystkich pozostałych strefach okupowanych Niemiec.

W strefie amerykańskiej koszty te rozłożone są proporcjonalnie na trzy kraje niemieckie. Według ostatnich obliczeń 35% kosztów okupacyjnych niemieckich ma swoje pokrycie w pensjach i zarobkach wszystkich Niemców pracujących w strefie amerykańskiej. Odnośnie pozostałych 65% nie podano jeszcze żadnych bliższych danych. W każdym razie koszty te są olbrzymie.

Poszczególne kraje niemieckie stosują różne metody gospodarcze w celu wywiązania się z tych olbrzymich ciężarów. Bawaria przesuwa punkt ciężkości w ściąganiu tych należności na zarobki ludności pracującej. W Hesji zastosowano system specjalnej daniny majątkowej, obejmującej 2% własności nieruchomej. Wprawdzie nie ogłoszono wyraźliwe, że danina ta ma pokryć koszty okupacyjne, ale domysły w tym kierunku robione mają pewne podstawy. (y)

NA MARGINESIE

CZY ZNASZ MARUSZKĘ?

Wychodzący w okresie okupacji w Poznaniu „Sonntagsblatt im Wartheland" zamieścił artykuł poświęcony kobiecie polskiej z okręgu Warty (Wielkopolska i woj łódzkie) a zatytułowany „Czy znasz Maruszkę?" (Maryśkę). Przytaczamy kilka wyjątków:

„Być może, nie wiesz, kto to jest Maruszka. Ma ona tysiąc różnych imion i tysiąc różnych twarzy, a przecież jest tą samą, jest zawsze Maruszką, Polką".

„Widzisz ją w mieście za ladą sklepową, w sieniach i korytarzach, w hotelu, widzisz ją w tysiącznych niemieckich zagrodach gospodarskich i często spotykasz ją w gospodach Stoi przed bramą koszar i siedzi w przedziale pociągu, jak i w autobusie obok ciebie. Bo Maruszkę wszędzie możesz znaleźć we „Warthelandzie". Naturalnie wpierw trzeba nauczyć się jak ją poznawać, bo Maruszka jest chytra. Maruszka jest kobietą".

„Niemieckimi oczyma musisz na nią spojrzeć, jeśli chcesz ją przejrzeć. Dlatego chcę ci, mój niemiecki towarzyszu, nałożyć właściwe okulary, byś na przyszłość Maruszkę lepiej poznał".

Opisawszy wszystkie rodzaje niebezpieczeństwa czyhającego na Niemca w postaci niewinnej na pozór polskiej dziewczyny, autor kończy.

„Uważaj na wroga: nie przychodzi on z białą bronią, ani karabinem. Przychodzi on w spódnicy i w ładnych, jedwabnych pończochach, przychodzi z szerokim, beztroskim uśmiechem, przychodzi ze słodką jak cukier twarzyczką. Strzeż się!..."

„Maruszka jest kobietą i Polką. Uczuciami swymi zawsze stać będzie przeciwko tobie. W Maruszkach, w polskich kobietach wybucha nienawiść do wszystkiego co niemieckie o wiele prędzej, niż u mężczyzn płomienną pasją i żądzą mordu. Pamiętaj o tym wciąż!"

„Teraz wiesz dobrze, jak wygląda Maruszka, teraz znasz ją lepiej. Nie zapomnij nigdy słów:

Każda polska dziewczyna jest Maruszką, a Maruszka walczy za Polskę".

Czy trzeba coś dodawać do tej pochwały kobiety polskiej?

GŁOSY i ODGŁOSY

MIKROSKOP, KTÓRY POWIĘKSZA 50.000 RAZY

„Daily Herald" donosi, że dzięki najnowszym wynalazkom można fotografować cząsteczki materii zawierające tylko 10 do 20 atomów Prof Lebiediew demonstrował w Akademii Nauk w Moskwie nowy mikroskop, który powiększa 50.000 razy.

GDYBY BOMBA WYBUCHŁA...

W Kairze wykryto na dworcu kolejowym dwie bomby zegarowe. Bomby znaleziono na dwie godziny przed przyjazdem króla Ibn Saud z Saudi Arabia. Gdyby bomba wybuchła, spowodowała by śmierć dwóch królów — arabskiego władcę witać miał bowiem na dworcu król Faruk Egipski. Poza tym mogło by zginąć jednocześnie 14 książąt i wielu arabskich i egipskich ministrów.

SZCZEPIONKA PRZECIW GRYPIE

Pułkownik Perry szef służby zdrowia armii amerykańskiej na terenie Londynu ogłosił przed kilku dniami, że eksperyment zaszczepienia 60.000 żołnierzom amerykańskim nowej szczepionki przeciw grypie — dał dobre jak dotąd rezultaty. Upłynęło 11 tygodni od dnia szczepienia — i żaden z 60 tysięcy żołnierzy nie zachorował. Szczepionkę tę otrzymuje się z kurzego jajka.

WOJNA SKOŃCZONA, A JEDNAK

Od czasu zakończenia wojny — zatonęło wskutek min 16 okrętów o ogólnym tonażu 70 tysięcy ton.

NIEMCY UCIEKLI Z OBOZU DO IRLANDII

Piętnastu niemieckich marynarzy — jeńców wojennych (w tej liczbie 6 oficerów) zbiegło z obozu w Saint Nazaire. — Po długiej podróży na małym statku rybackim przebyciu 300 mil przez Atlantyk w czasie burzy śnieżnej Niemcy dotarli do brzegów Irlandii i wylądowali w Kinsale. Pościg nie udał się wskutek złych warunków atmosferycznych i złej widzialności.

Zmęczeni i wygłodniali jeńcy — zameldowali się w Irlandzkiej policji i opowiedzieli swoje dzieje. Jako byli członkowie partii znajdowali się w obozie koncentracyjnym w Sain - Nazaire. Od dawna już planowali ucieczkę, głównie z powodu „przerażającej sytuacji żywnościowej", panującej w obozie. Sposobność nadarzyła się. Zbiegli jeńcy zastanawiali się, czy udać się w kierunku Hiszpanii czy do Irlandii. Od wyboru Hiszpanii odstraszały ich pogłoski o niepewnej sytuacji gen. Franco. Wybrali więc Irlandię.

Władze irlandzkie nie bardzo wiedzą co uczynić ze zbiegami. Irlandzki Czerwony Krzyż natychmiast dał im żywność i ubranie oraz kwatery w hotelu Niemcy trzymani są pod strażą cywilną. Ostatecznie władze zdecydowały podobno odesłać ich z powrotem do Francji.

NIE FUHRER — A SZEF PAŃSTWA

Gen. Franco stara się przystosować swój tytuł do wymagań demokracji. Ostatnio ogłosił, że będzie odtąd „El Jefe de Estado" (szef państwa) a nie „El Caudillo" (wódz, fuhrer).

FASZYŚCI W SZWECJI

Szwedzcy faszyści nie próżnują. Ten neutralny kraj jest doskonałym terenem dla wszelkich intryg. Podziemna organizacja faszystów szwedzkich znana jest pod nazwą „Żelaznej Gwardii". Na czele jej stoi szereg znanych osobistości. Policja przyznaje, że mają oni do dyspozycji znaczne fundusze i że aktywność ich z dnia na dzień wzrasta.

Przed zakończeniem wojny Niemcy polecili swoim agentom w Szwecji ukryć się. Wielu z nich już zostało aresztowanych. Ale wielu jeszcze nie. Do niedawna, najważniejszym zadaniem „Żelaznej Gwardii" było wysyłanie duńskich i norweskich kolaboracjonistów do Argentyny.

Między agentami, którzy kierują tym ruchem, jest podobno słynny szpieg Thorwald Calais, który przez długi czas utrzymywał kontakt między Gestapo niemieckim a faszystami skandynawskimi.

37 MĘŻCZYZN NA 63 KOBIETY

Sprawa roli i pozycji kobiety nie cieszyła się chyba w Niemczech nigdy takim powodzeniem jak w chwili obecnej. Kobiety są obecnie w większości. Statystycznie wyraża się to w samym Berlinie w stosunku mężczyzn do kobiet jak 37:63%. Cyfry, podane dla Berlina, dają przeciętny obraz całych Niemiec. Wg. przewidywań niemieckich nawet powrót jeńców wojennych niewiele zmieni w tym stosunku.

KONFERENCJA NA BERMUDACH

(v) W nawale ważnych wydarzeń, przede wszystkim zaś wobec szerokiego zainteresowania sprawami ONZ, uszła niemal uwadze prasy światowej, dużej wagi konferencja anglo-amerykańska w sprawie lotnictwa cywilnego i ustalenia jego głównych szlaków.

Nie przez przypadek konferencja odbywa się na Bermudach, stanowiących ważniejszy punkt pośredni na Atlantyku i już dzisiaj posiadającym olbrzymie znaczenie dla lotnictwa. Tam, na rozbudowanych w czasie wojny lotniskach, wylądowały liczne samoloty wiozące delegatów.

Konferencja na Bermudach jest dalszym ciągiem obrad, które odbyły się swego czasu w Londynie i Chicago. Ustalono tam szereg ważnych kwestii technicznych, ale nie uzgodniono stanowisk w sprawach najważniejszych. Dwa odmienne stanowiska zajęli Amerykanie i Anglicy, przede wszystkim w sprawie zasad, na jakich mają być zorganizowane światowe linie lotnicze. Ameryka stała na stanowisku liberalno-gospodarczym, domagając się całkowitej swobody dla towarzystw lotniczych, nie krępowania ich żadnymi przepisami. Anglia sprzeciwiła się wprowadzeniu w lotnictwie systemu wolnej konkurencji, żądając silnej kontroli i przepisów reglamentacyjnych, ustalenia taryf, częstości przelotów itp.

W stanowisku angielskim grała niewątpliwie rolę obawa przed siłą produkcyjną Ameryki i potęgą kapitałów zaangażowanych w lotnictwie USA. O wadze przywiązywanej do tych zagadnień świadczy liczba i skład delegacji obradujących na Bermudach. Zjechało tam razem kilkaset osób — przeważnie techników i organizatorów lotnictwa międzykontynentalnego w czasie wojny. Jak stwierdziły komunikaty, nadesłane z Bermudów, obrady toczyły się w atmosferze przyjaźni i fachowcy szybko doszli do porozumienia. Uzgodniono sprawę baz na Bermudach i Gujanie wydzierżawionych na czas wojny Ameryce Stany Zjednoczone będą mogły dalej z nich korzystać. Osiągnięto kompromis w innych sprawach. Ameryka zgodziła się na ustalenie sztywnych taryf pasażerskich i przewozu towarów. Konferencja jeszcze trwa.

Po zakończeniu obrad delegacje mają zaprosić przedstawicieli Francji, która zwłaszcza na trasie atlantyckiej, ma bardzo dużo do powiedzenia.

Pożyczka Odbudowy Kraju

Rząd zdecydował się na zaciągnięcie pożyczki na rynku wewnętrznym, celem prowadzenia dalszej akcji odbudowy kraju, której rzecz prosta z wpływów bieżących Skarbu Państwa wobec ogromu zniszczeń i niezbędnych b. dużych sum, przeprowadzać niepodobna. Rynek nasz dostatecznie, wydaje się, został nasycony dotychczasową emisją banknotów Banku Narodowego, aby móc bez szkody znieść ciężar pożyczki, nie naruszając zasobów, niezbędnych dla normalnego funkcjonowania życia gospodarczego.

Trzeba przyznać, że pożyczka nosi charakter nader atrakcyjny dla nabywców, ze względu na to, że jest ona pożyczką premiową, o znacznej wysokości dwa razy do roku rozlosowanych premii, których rozpiętość wynosi od 4.000 do pół miliona złotych. Niezależnie od tego pożyczka będzie umarzana w drodze losowania w przeciągu lat 23, co jest terminem stosunkowo krótkim. Ze względu na to, że obligacje pożyczki wystawiane są na okaziciela, sprzyjać to będzie możności upłynnienia gotówki. Górna granica subskrypcji nie została określona, należy podkreślić, że osoby lub firmy i przedsiębiorstwa, które nabędą pożyczkę w wysokości od powiadającej ich stanowi majątkowemu, będą korzystać z szeregu przywilejów, jak pierwszeństwo przy zamówieniach na dostawy i roboty dla władz, czy instytucyj państwowych, zwłaszcza związanych z odbudową kraju, zezwolenia na prowadzenie różnego typu przedsiębiorstw, przydziały środków transportowych, maszyn czy lokali. Również o uzyskaniu koncesji w tych wypadkach, w których np. handel prywatny podlega koncesjonowaniu, decydować będzie nabycie w odpowiedniej wysokości obligacji pożyczki.

Świat pracy ma ułatwioną możność nabywania pożyczki, dzięki dogodnemu jej podziałowi na obligacje po 2.000 zł. każda, do tego jeszcze podzielone na odcinki po 500 zl. co zwiększa możność częściowego wylosowania premii oraz dzięki szeroko rozbudowanej sieci punktów sprzedaży. Akcja rozprowadzenia pożyczki będzie wymagała — naszym zdaniem—przeprowadzenia na szeroką skalę zakrojonej akcji propagandowej wśród rolników z reguły skłonnych do nieprodukcyjnego gromadzenia znacznych ilości, niezbędnej w obrocie gotówki, zwłaszcza, że akcja odbudowy obejmie w r.b. również najbardziej zniszczone działaniami wojennymi i represjami okupanta części kraju (ca 50.000 gospodarstw wiejskich).

Niezawodnie rozpisanie pożyczki spotka się z nierzeczową krytyką naszej lokalnej „opozycji", utrudniającej zarówno w kraju, jak i zagranicą poczynania Rządu w dziedzinie powrotu do normalnych stosunków gospodarczych. Akcji tej wypadnie się energicznie przeciwstawić, zwłaszcza jeśli chodzi o oklepany argument konieczności uzyskania pomocy finansowej zagranicy, łatwo trafiający do mniej świadomych obecnej sytuacji obywateli, nie zdających sobie sprawy z oczywistego faktu, że czym większy będzie nasz własny wysiłek nad zabliźnieniem ran zadanych przez wojnę, tym właśnie rychlej, jako solidny partner na tę pomoc kredytową, czy finansową możemy liczyć.

A Pożyczka Odbudowy będzie właśnie tego wysiłku najlepszym sprawdzianem.

(A)

Życie gospodarcze

Trzej winowajcy

Na marginesie kłopotów aprowizacyjnych stolicy

Aprowizacja Warszawy nie stoi na zadawalającym poziomie: realizacja kart żywnościowych następuje z tradycyjnym opóźnieniem, otrzymujemy czerstwy chleb i t. d. — przykłady można mnożyć w nieskończoność. Dowodzenie, że dotychczasowa aprowizacja stolicy daleko odbiegła od doskonałości — byłoby wyważaniem otwartych drzwi, gdyż fakt jest zbyt nawet oczywisty.

Jednak przy ustalaniu przyczyny tego stanu rzeczy, należy uniknąć łatwizny i uproszczeń w rozumowaniu. Błędem byłoby „stawiać" na jedną przyczynę, jeszcze większym — szukać jednego generalnego winowajcy. Winowajców, biorąc zgrubsza, jest conajmniej trzech: pierwszy — to powszechny stan „biedy powojennej", ciągłego braku najbardziej podstawowych artykułów — drugim z kolei winowajcą — jest nie zawsze sprawnie pracujący miejski aparat rozdzielczy (o jego grzechach prasa często wspomina); trzeci wreszcie — sami konsumenci.

Zacznijmy od końca — wydaje się może niezupełnie jasnym, co w zahamowaniu akcji rozdzielnictwa mógł zawinić biedny konsument?

ODROBINA MARMOLADY

A jednak... jest pewna rzecz, której się muszą nauczyć szerokie rzesze konsumentów warszawskich — jest nią dyscyplina. Przeciętny odbiorca towarów kartkowych nie orientuje się, w jak poważnym stopniu opóźnia dostawę do swego sklepu rozdzielczego przez takie drobne zaniedbanie, jak np. nieodebranie przydziału marmolady w ustalonym terminie.

Zdawałoby się — głupstwo: ta odrobina marmolady. — Nie odebrałem, bo mam czas! Zresztą stać mnie na to, niech tam przepadnie...

I słusznie, ktoś powie, swoboda obywatelska i td. Wolno jest przecież nie brać przydziałów kartkowych — na to jeszcze dzięki Bogu przymusu nie ma!

A teraz odwrotna strona medalu: nie pobrał tej marmolady obywatel X, obywatelka Z. i szereg innych. Sklep rozdzielczy unieruchomił w zakupionym towarze pewien kapitał, który musi wycofać, żeby móc zakupić produkty na następny okres. Prócz marmolady, dla nieznanych przyczyn wzgardliwie zaniedbywanej przez odbiorców, jest spo[illegible] liczba towarów [illegible]o atrakcyjnych, które jednak sklep rozdzielczy musi zakupić ilości odpowiadającej ewentualnemu zapotrzebowaniu według liczby zarejestrowanych kart żywnościowych

Kapitał, jakim poszczególny sklep rozdzielczy rozporządza jest przeważnie dość ograniczony, stąd zamrożenie poważnej części zasobów pieniężnych, w jakimś, czekającym na klienta towarze kartkowym, uniemożliwia, albo przynajmniej opóźnia zakup następnych artykułów, na które niewątpliwie czeka wśród całej rzeszy odbiorców danego sklepu także i opieszały ob. X i ob. Z. Do trudności pieniężnych dochodzi często w Warszawie sprawa szczupłości lokalu: nie sposób przywozić nowego towaru, jeżeli poprzedni jest nierozsprzedany, bo się razem nie pomieszczą.

Trudno zaprzeczyć, że opieszałość i brak dyscypliny u konsumentów utrudnia pracę sklepom rozdzielczym. Częściowo można na to poradzić z zewnątrz — przez uruchomienie stałych źródeł kredytowych dla sklepów rozdzielczych, które (niezależnie nawet od opieszałości klientów) — nie mają często za co wykupić towaru.

Sprawa uruchomienia takich rezerw kredytowych jest już przedmiotem zupełnie konkretnych rozważań. Zagadnienie to zresztą wkracza raczej w domenę spraw „drugiego winowajcy" — niezbyt sprawnie działającego aparatu rozdzielczego w stolicy W tej dziedzinie zdaje się, że zaczynamy wstępować na drogę znacznej poprawy.

2. ZŁ. NA BOCHENKU

Zasadniczym produktem kartkowym jest chleb — odgórne załatwienie sprawy należytego, t. zn. dostatecznie częstotliwego rozdziału chleba kartkowego oraz jego jakości przez presję administracyjną na piekarnie, dało pewne wyniki — nie są one jednak całkowicie zadawalające. I nie mogą być.

Trudno bowiem pominąć fakt, że piekarnie, wypiekające chleb kartkowy, pracują deficytowo, dokładając (!) około 2 zł. do każdego bochenka. Jasną jest rzeczą, że na wolny rynek, mimo to zachodzi zupełnie pokrywają niedobór przez wypiek chleba wyraźny stosunek odwrotnie proporcjonalny między ilością wypiekanego w danej piekarni chleba kartkowego, a wysokością płac pracowników. Piekarnia (zwłaszcza „dzika", nie uiszczająca żadnych świadczeń na rzecz Skarbu Państwa) może dać pracownikowi bardzo wysoką stawkę zarobkową — przez co odciąga najlepsze siły pracownicze od tych piekarń, które wypiekają chleb kartkowy. Tym pozostają siły słabo wykwalifikowane, co odbija się poważnie na jakości chleba.

Możemy zapewnić, opierając się na zupełnie poważnych podstawach, że czynniki miarodajne zamierzają polepszyć zaopatrzenie robotników, pracujących przy wypieku chleba kartkowego, by w ten sposób zainteresować ich ekonomicznie w pozostaniu na tym miejscu pracy.

Nie przesądzając, w jakiej formie i w jakim trybie ma to nastąpić — stwierdzamy, że należałoby również pomyśleć w ogóle o pewnym uprzywilejowaniu piekarń, wypiekających chleb przydziałowy dla wyrównania przewagi konkurencyjnej, jaką nad nimi mają inne piekarnie.

Przy pomocy tych różnorodnych środków dostawa chleba dla Warszawy powinna zyskać na regularności, a sam chleb na jakości.

Jeśli chodzi o inne artykuły, również można się spodziewać usprawnienia ich rozdzielnictwa na terenie stolicy. Poważne zahamowanie powodowała dotąd niedość sprawna działalność centralnych magazynów na Stawkach, będących „gardłem" Warszawy (gdyż przez nie przechodzi gros produktów dla mieszkańców stolicy). Niedociągnięcia te opóźniały i (przy obecnych kosztach transportu) podrożały dostawę towarów do sklepów, które nieraz traciły po kilka dni na zdobycie jednego towaru.

Obecnie poczyniono kroki celem usprawnienia pracy wspomnianych magazynów na Stawkach.

Zdecydowany stosunek czynników miarodajnych, by raz wreszcie skończyć z takim stanem rzeczy, że miesiąc i więcej upływa zanim towar zwolniony na zaopatrzenie stolicy i będący na miejscu, w składach, dotrze do konsumenta — pozwala wyrazić nadzieję, że... nareszcie będzie lepiej.

W.

Polemiki

Z powodu uwag „Przeglądu Technicznego"

Wychodzący w Łodzi „Przegląd Techniczny", piórem swego czołowego publicysty — ob. Stefana Gruchały, poddał dość zjadliwej krytyce przemówienie min. Minca, wygłoszone na grudniowym zjeździe PFR. Nie wdając się w „meritum" polemiki, chcemy zwrócić jedynie uwagę na jeden punkt przemówienia zahaczony przez krytyka z „Przeglądu". Dotyczy on wysuwania robotników i chłopów na kierownicze stanowiska w przemyśle i handlu.

W związku z tym pisze ob. Gruchała: „że trudno budować nowy ustrój na agentach kapitalistycznych — rozumiem, ale, żeby głosić, że „nowym człowiekiem" może być tylko chłop i robotnik... Pozycja min. Minca jest nie tylko formalnie, ale i moralnie tak silna, że mógł nie tylko bez szkody dla sprawy, ale przeciwnie, z pożytkiem dla niej nieco inaczej zredagować ten passus swojej mowy.

Co innego dbać o to, aby inteligencja zawodowa Jutra rekrutowała się z synów chłopów i robotników, a co innego chcieć wyprowadzić Państwo na równą drogę z powojennego kryzysu samymi robotnikami i chłopami na stanowiskach kluczowych".

A dalej, powołując się na autorytet Malenkowa, pisze autor: „Kierownictwo to mózg. A mózg tak, jak i mięśnie wymaga gimnastyki. Bywają oczywiście fenomeny mózgu i mięśni. Ale tylko fenomeny".

Byłoby naprawdę niedobrze, gdyby powyższe zdania były odbiciem poglądów całej technicznej inteligencji zawodowej, choćby z tego względu, że prowadziłyby one do zatargów całkowicie zbędnych między wybijającym się elementem robotniczym, a tą inteligencją. Ostatecznie w chwili obecnej inflacji robotników i chłopów na stanowiskach czołowych nie ma. Jedynie w wyjątkowych wypadkach wysuwane są na te stanowiska jednostki naprawdę uzdolnione, dające gwarancję, że podołają swym nowym obowiązkom. Z drugiej zaś strony jest rzeczą nie do pomyślenia, aby obecnie w Polsce człowiek posiadający wyższe wykształcenie i niezbędne wiadomości fachowe, nie znalazł dla siebie odpowiedniego stanowiska. Wystarczy przejrzeć kolumny ogłoszeniowe, choćby śląskich dzienników. Bez względu na przynależność partyjną, bez względu nawet na wyznawane przed wojną poglądy.

O cóż więc chodzi? O posłanie nieufności do tych przedstawicieli świata robotniczego, którzy dziś zajmują poważniejsze stanowiska, którzy (piszę na podstawie osobistych kontaktów) wykazali się nie tylko uczciwym podejściem do powierzonych im zadań, ale i dzięki wieloletniej pracy w swoim zawodzie, fachowymi, może wymagającymi nieraz uzupełnień teoretycznych, wiadomościami?

„Przegląd Techniczny" ma i powinien posiadać duży autorytet. Szkoda, że używa go na wygłaszanie poglądów, które muszą odbić się przykrym echem wśród świata robotniczego, świata, którego udział w dziele odbudowy kraju, zajmuje napewno miejsce nie ostatnie.

Zwiększenie kredytów na odbudowę portów

Wywiad z wiceministrem odbudowy tow. inż. Juliuszem Zakowskim

(SAP). Tow. inż. Juliusz Żakowski, wiceminister odbudowy, udzielił przedstawicielowi Socjalistycznej Agencji Prasowej następującego wywiadu:

— *Jak zrealizowano plany Ministerstwa Odbudowy w roku 1945?*

— Ogólnie biorąc — odpowiada wiceminister — zniszczenia działaniami wojennymi w Polsce wyrażają się sumą ca 17 miliardów złotych przedwojennych. W samej Warszawie zniszczenia sięgają sumy 6 miliardów zł. W roku 1945 odbudowano niespełna 2 proc zniszczeń. Wykonano plan za rok 1945, zużytkowując wszystkie kredyty, którymi dysponowaliśmy i materiał budowlany; wykorzystując posiadany aparat wykonawczy. Naczelnym zadaniem roku ubiegłego było stworzenie możliwości w dziedzinie zaspokojenia potrzeb lokalowych rządu, jako centralnego ośrodka dyspozycji. W związku z postanowieniem utrzymania Warszawy jako stolicy, trzeba było stworzyć odpowiednie warunki dla pracy rządu i szeregu instytucji państwowych.

— *Jak zostały rozplanowane główne pozycje budżetowe w roku ubiegłym, przeznaczone na cele odbudowy?*

— Na odbudowę Warszawy wydatkowano około 2 i pół miliarda złotych, co stanowi około 70 proc. sum budżetowych, będących do dyspozycji Ministerstwa Odbudowy. Następnie w kolejności — pod względem wysokości kredytów — potraktowany zespół portów: Gdynia - Sopoty - Gdańsk i ziemie odzyskane.

— *Jak przedstawia się generalny plan odbudowy na r. 1946, gdzie znajduje się punkt ciężkości tego planu? Jak przedstawia się sprawa odbudowy portów i ziem odzyskanych oraz stolicy?*

— Warszawa wyszła już z najcięższego swego okresu. W 1946 r przewiduje się przeniesienie punktu ciężkości w sprawach odbudowy na inne problemy, w szczególności zaś na odbudowę terenów zachodnich i zespołu portowego Gdynia-Sopoty-Gdańsk Stolica otrzyma na cele odbudowy ca 45% ogólnie preliminowanych sum budżetowych. Stanowić ona będzie około 4 miliardów złotych. Zagadnieniem, na które rząd kładzie szczególnie silny nacisk, jest sprawa odbudowy portów. Zwiększenie kredytów wyrazi się tu mnożnikiem 7 w stosunku do roku 1945, w którym preliminowano ca 110 milionów złotych, w roku bieżącym przewiduje się, że suma ta dojdzie do ca 750 milionów złotych. Ze względu na konieczność skoordynowania pracy naszych portów — także Szczecina i Elbląga — zachodzi potrzeba rozplanowania przestrzennego całego pasa nadmorskiego oraz wykonania planu zabudowania Gdyni, Sopot i Gdańska. Chodzi bowiem o koordynację akcji odbudowy, o jej planowość i racjonalizację. Także w 1946 r. będzie położony silniejszy nacisk na odbudowę miast na ziemiach odzyskanych, zwłaszcza we Wrocławiu, którego dotacja na odbudowę, w porównaniu z rokiem 1946, będzie dziesięciokrotnie zwiększona.

— *Jakie kredyty przewiduje tow. minister poza kredytami budżetowymi?*

— Naturalnie liczymy na ofiarność społeczeństwa. Tu przypominam apel Obywatela Prezydenta Bieruta, wygłoszony na pierwszym posiedzeniu Naczelnej Rady Odbudowy Stolicy. W związku z nim różne instytucje, miasta, komitety lokalne, zadeklarowały swą pomoc przy odbudowie Warszawy. Bardzo ważną rolę odegra przyrzeczenie Republik: Białoruskiej, Litewskiej i Ukraińskiej, pokrycia połowy kosztów odbudowy naszej stolicy. Nie bez znaczenia będą także z pewnością wpływy z Pożyczki Odbudowy.

— *Jakie zadania zostały wyznaczone powołanemu do życia Komisariatowi Odbudowy Wsi?*

— Rząd kładzie duży nacisk na zagadnienie odbudowy wytwórczości rolnej na terenach dotkniętych szczególnie działaniami wojennymi nad Wisłą, Wisłoką, Narwią i Dunajcem. W pasie tym przewiduje się odbudowę 50.000 zniszczonych, a zakwalifikowanych do odbudowy gospodarstw wiejskich. Przewiduje się budowę na każdym gospodarstwie budynku do czasowego zamieszkania, składającego się z izby mieszkalnej, pomieszczeń na inwentarz i małej stodółki. Z czasem, gdy gospodarz będzie w stanie zabudować się, pomieszczenia te zostaną jako zabudowania inwentarskie. 30.000 gospodarstw korzystać będzie z kredytów drzewnych i kredytów w materiałach budowlanych oraz z kredytów w gotówce. Cała akcja odbudowy oparta jest o ścisłą współpracę ze Zw. Samopomocy Chłopskiej i samorządem terytorialnym.

— *W jakim stopniu przewiduje Ministerstwo Odbudowy udział inicjatywy prywatnej w akcji odbudowy?*

— Rząd w oświadczeniach tow. premiera i ministra przemysłu, Minca, podkreślał znaczenie inicjatywy prywatnej na wszystkich odcinkach naszego życia. To samo odnosi się do sektoru odbudowy. Przypominam dekrety w sprawie umiastowienia gruntów na terenie m. st. Warszawy, w których podkreśla się, że tylko grunty zostały skomunalizowane, a budynki pozostają w posiadaniu właścicieli. Tym samym inicjatywa odbudowy pozostaje w ich rękach. W interesie odbudowy leży uruchomienie kapitałów prywatnych na jej cele. Ministerstwo Odbudowy opracowuje obecnie zasady udziału inicjatywy prywatnej w dziele odbudowy.

A. R.

Dni bezmięsne

Zaczynamy poważnie się brać do oszczędzania. Nawet na tym, do ostatnich dni, całkowicie „wolnym" rynku, niestety dostępnym jedynie dla garści wybranych, a zasobnych w gotówkę, osobników. Zaczęło się od ograniczeń przemiałowych, od zakazu wypieku bułek i pytlowego chleba. Cóż z tego, pomyśleli niejedni obywatele, skoro bułki dzięki skrzętnemu omijaniu zakazów przez piekarnie i młyny ciągle jeszcze kupować można? Zapewne, że sporo w tym twierdzeniu jest racji, ale mimo to ograniczenia przemiałowe dają dobre wyniki. Spożycie zakazanego owocu spadło poważnie Trochę dlatego, że piekarze i młynarze coraz mniej mają ochoty narażać się na surowe kary, a trochę dlatego, że nasz chleb powszedni, kartkowy uległ wydatnemu polepszeniu i zaczynamy konsumować go z coraz większym zadowoleniem. Słowem t. zw. oddziaływanie ekonomiczne poparte w porę zarządzeniami administracyjnymi dało spodziewany, choć zawdzięczając niekarności naszego, niestety społeczeństwa, częściowy wynik.

Obecnie mamy drugie zarządzenie z tej serii. Dni bezmięsne w restauracjach, wtorki, środy i czwartki, a jak kto honoruje posty, to i w piątki. W dni te nie jemy mięsa, oprócz dziczyzny, ryb, królików i drobiu. A w pozostałe dni tygodnia jadłospis potraw mięsnych ulega skurczeniu; co najwyżej 4 potrawy o wadze 200 gr. Żegnaj półkilogramowa golonko! Również została zakazana sprzedaż mięsa, pochodzącego z uboju zwierząt rzeźnych, w wymienione dni, ba nawet przetworów mięsnych i konserw.

Dlaczego? Ano dlatego czytelniku miły, żeśmy w roku 1938 mieli na obszarze dzisiejszej Polski (bez Ziem Odzyskanych) 5418 tys. pogłowia zwierzęcego, a dzisiaj mamy zaledwie 2.800 sztuk, czyli że spadek wynosi 48.4 proc. Samych krów było 4.340 tys. a obecnie jest 1900 tys., czyli zmniejszyła się ich ilość o 56.3 proc. Spadek ilościowy nierogacizny jest jeszcze większy, wynoszący 74 proc., owiec aż 90 proc. Tylko jałówek mamy prawie tyle co przed wojną bo 760 tys. zamiast 818 tys. Dlatego musimy jeść mniej mięsa, dlatego wprowadzamy ostre ograniczenia ubojowe, dlatego hodujemy przymusowo świnie przy stołówkach, młynach i mleczarniach, dlatego mówimy każdemu, kto nie chce być jaroszem: hoduj króliki!

Z nedostatkiem nierogacizny uporamy się przypuszczalnie w ciągu 3 — 4 lat, ale jeśli chodzi o bydło rogate sprawa jest poważniejsza. Powrót do stanu przedwojennego to 10 lat ciężkiej i wytężonej pracy hodowców przy maksymalnym ograniczeniu konsumcji. Smutne perspektywy dla amatorów befsztyków i pieczeni husarskiej.

Mówiąc poważnie, jeśli nie podejdziemy do tych spraw rzeczowo i nie będziemy poważnie oszczędzać, pewnego dnia sprawa zaopatrzenia ludności w mięso i tłuszcze, może przybrać obrót na prawdę katastrofalny.

ALFA

Nie tylko dzieci krzyczą ale PUS także

Od Państwowego Urzędu Samochodowego otrzymaliśmy następujący felieton:

„Dzieci krzyczą, że nie mają gdzie mieszkać, te dzieci cokolwiek starsze, gdyż mowa o naszej młodzieży akademickiej, dzieci krzyczą, że im zimno, że marzną w swoim domu, bo kaloryfery zimne, gdyż intendentura gmachu Państwowego Urzędu Samochodowego nie ogrzewa górnych pięter"...

Tak pisze ob. Wanda Melcer w swym reportażu zamieszczonym w Nr 20-ym „Robotnika" z dnia 20 stycznia rb.

Reportaż, jak to reportaż — gładko napisany, smacznie podany, dowcipnie zilustrowany, tylko że nie tylko dzieci w nim krzyczą, ale nadto krzyczy pobieżność podawanych informacji, dyletantyzm obserwacji, krzyczy rozlewna demagogia dobrego serca z cudzej kieszeni.

Tak się złożyło, że najzawziętsi wrogowie przyznają już, że PUS jest instytucją potrzebną, że jednak ten nowy twór w administracji naszej nowej państwowości zdał egzamin życiowy, że ujął trudne zagadnienie twardo w ręce i posunął sprawy motoryzacyjne naprzód. No a jeśli PUS jest potrzebny, to musi gdzieś urzędować.

Właściwe władze uznały już w lutym 1945 roku, że PUS jest potrzebny — i przydzieliły mu na domicyl rozdrapany, rozszabrowany, zdewastowany gmach przy Placu Narutowicza.

Pracownicy PUS-u, którzy już w lutym 1945 r. zabrali się do porządkowania tego, kolosa, spali w wiatrem podszytych paletkach na gołej ziemi, bo ani pieców, ani okien, ani podłóg nie było. Owszem klepki podłogowe były... rozbierane w dzień i w nocy przez zmarzniętych szabrowników, którzy wyrywali resztki podłóg i palili ogniska na polepie.

Przez szereg miesięcy trwała żmudna praca nad doprowadzeniem gmachu do stanu używalności, nad wyszukaniem, zwiezieniem i montowaniem urządzeń grzejnych, nad kompletowaniem kaloryferów itp. itd. Wreszcie dojechano do 5-go piętra i wtedy... wybuchła „bomba akademicka". Tak po prostu zjawiło się kilku sympatycznych panów, którzy krótko i węzłowato powiedzieli, że to przecież „nasze, fundacyjne, a wy macie przecież inne mo..wości, więc... poszli won".

Dzieciom akademickim trzeba pomagać gdyż studenci to przecież przyszłość narodu. Oczywiście — tego nikt nie neguje. Ale te krzyczące dzieci, oraz ich opiekunowie, chcą wtargnąć do pomieszczeń wypracowanych przez innych.

Ale jak w lecie dostali do dyspozycji cztery piętra w głównym gmachu i cały pawilon boczny, to przez pół roku zrobili aż... kilkanaście pokoików i wyreperowali dziury w dachu na bocznym pawilonie (60% robót dotychczas wykonanych na tym odcinku przeprowadził PUS). Wiemy jak jest z odbudową — to ciężka praca. Nie ma szyb, nie ma cementu, nie ma drzewa, posadzki itp., a jak są szyby, cement, drzewo i posadzka to... nie ma kredytów.

Trzeba sobie ręce do ramion urobić i zedrzeć kilka par butów zanim się papierki biurowe przerobi na cegły, posadzkę i szyby w oknach. Ale jednak zrobić można, trzeba tylko bardzo chcieć i twardo, nieustępliwie popracować. To właśnie zrobili, jeśli mowa o gmachu na Pl. Narutowicza — pracownicy PUS. I są jednostki, które tego trudu nie chcą uznać wołając: „oddajcie, bo to nasze". Ale wołanie rozpoczęli dopiero wtedy, gdy to „nasze" było odremontowane, wyreperowane, wymalowane, ogrzane i wychuchane. A ci, którzy tak się palą do „swego domu", jakoś z tą pracą nad remontem tego co już dostali, coś nie bardzo *mimo, że warunki odbudowy są kilkaset razy łatwiejsze niż w okresie marzec — lipiec 1945 r.*

*

To jedna strona medalu — t. zw. morale tej całej sprawy. A teraz sprawy „współżycia". W lutym — marcu 1945 r zapadła decyzja czynników miarodajnych, że wyższych uczelni w Warszawie przynajmniej do roku 1948-go nie będzie. Dlatego PUS otrzymał na siedzibę Dom Akademicki na Pl. Narutowicza. W kilka miesięcy później życie zmieniło decyzję czynników decydujących — uznano za słuszne, aby wyższe uczelnie w Warszawie rozpoczęły pracę już w jesieni w roku 1945-go. Oczywiście rozpoczął się nacisk na mieszkania w gmachu na Placu Narutowicza. Ale jednocześnie zakres pracy i agend PUS i jego przedsiębiorstw rozrastały się — zajmowano coraz więcej pokojów, urządzono Bazę Samochodową m. st. W-wy, urządzono warsztaty, garaże (budując pomieszczenia specjalne do tych celów) itp., itd. Przeniesienie tych urządzeń — jeśli te pomieszczenia w ogóle są akademikom potrzebne — wymaga kilku miesięcy czasu i dużej ilości pieniędzy, którymi — jak wiadomo, tak bardzo szastać nie możemy. Oczywista rzecz jest do zrobienia i można ją, w rozsądnie ujętym terminie i przy zagwarantowanych środkach, zrobić. A ci, którzy tak łatwo trafili do gotowego, wyremontowanego gmachu na Placu Narutowicza, niech także dołożą swej pracy nad życiowym rozwikłaniem tej sprawy.

Jest dla mnie bowiem sprawą nie ulegającą wątpliwości, że:

1. Urzędy oraz instytucje związane z motoryzacją kraju, która dzisiaj — według wypowiedzi czołowych mężów stanu — zawiera w sobie trzecią część kłopotów państwowych — muszą znaleźć pomieszczenie w Warszawie i to pomieszczenie dostosowane do potrzeb tych instytucji.

2. Decyzja uruchomienia wyższych uczelni w Warszawie spowodowała potrzebę mieszkań dla młodzieży akademickiej i ciała profesorskiego.

3. Dom Akademicki przy Pl. Narutowicza należy do Fundacji Akademickich i młodzież akademicka ma do niego prawa.

4. Państwowy Urząd Samochodowy z trupa ziejącego pustkami wyrwanych okien i drzwi zrobił gmach wyposażony we wszystkie urządzenia potrzebne dla urzędów i Bazy Samochodowej.

5. „Małżeństwo" PUS-u z młodzieżą akademicką jest na dłuższy okres czasu nie do pomyślenia.

Wobec powyższego należy: wyznaczyć i wyremontować lub wybudować pomieszczenia dla urzędów i Bazy Samochodowej m. st. W-wy, to znaczy przydzielić budynek lub teren, na którym ta budowla stanie. Należy wyasygnować kredyty niezbędne dla wyremontowania lub wybudowania tego budynku. Należy przewidzieć termin, w jakim biura Urzędu Samochodowego i Bazy mogą być przeniesione i w związku z tym ustalić termin oddania całego gmachu młodzieży akademickiej.

Przy innym załatwieniu sprawy nastąpi rozgardiasz w organizacji z takim trudem wmontowanej maszyny transportu samochodowego i wtedy krzyczeć będzie nie tylko kilkuset akademików, ale setki tysięcy dzieci i starszych, którym transport motorowy nie dowiezie na czas żywności, opału itp.

Ostrzegamy — ten drugi krzyk będzie znacznie donioślejszy.

Sierocińce-baraki dla dzieci
przysyła Szwajcaria Polsce

Do Warszawy powrócił przedstawiciel organizacji „Don Suisse" (Szwajcarska pomoc Polsce), p. K. Courvosier, który w okresie kilkutygodniowego swego pobytu w Genewie i innych miastach szwajcarskich, zajęty był montowaniem transportów przeznaczonych w darze dla Polski. Równocześnie p. Courvoisier wygłosił w Szwajcarii szereg pogadanek radiowych, informując społeczeństwo szwajcarskie o zniszczeniach wojennych w Polsce i o ciężkich warunkach, w jakich znalazły się liczne rzesze ludności polskiej.

Pierwszy transport szwajcarski z odzieżą, lekami, odżywkami dla dzieci i in. darami nadejdzie do Warszawy prawdopodobnie w ciągu bieżącego tygodnia.

Wśród darów, skierowanych do Polski, znajdą się również kompletnie urządzone sierocińce — baraki (składane), z pełnym urządzeniem inwentarzowym (jak łóżka, pościel, bielizna, kuchnie i t. p.) łącznie dla 700 dzieci.

Sierocińce te skierowane będą prawdopodobnie na te tereny, na których ludność bezdomna wegetuje z dziećmi w niezwykle ciężkich warunkach.

„Jesteście na dobrej drodze"
Biskup Metodystów organizuje pomoc dla Warszawy

Do Warszawy przybył biskup Kościoła Metodystów, dziekan uniwersytetu amerykańskiego w Durham (Płn. Karolina), Paul Neff Garber. Od dłuższego czasu przebywa on w Zurychu, skąd kieruje akcją pomocy organizowaną przez zrzeszenie kościołów protestanckich w Ameryce dla krajów Europy i Południowej Afryki.

Biskup Garber odwiedził Uniwersytet Warszawski.

— Wzruszony jestem — mówi — atmosferą, jaka otoczyła mnie ze strony polskich profesorów. Takiego ducha jaki panuje w Warszawie, nigdzie nie widziałem, a zwiedziłem niemal wszystkie kraje Europy. Zdumiony jestem entuzjazmem wśród pracowników, odbudowujących warszawską placówkę naukową. Amerykańskie uniwersytety muszą pomóc warszawskiej uczelni. Po powrocie do Ameryki zorganizuję kluby uniwersyteckie „Przyjaciół Uniwersytetu Warszawskiego". Musimy dostarczyć Warszawie dzieła naukowe, przyrządy, laboratoria i pomoce naukowe. Zrzeszenie kościołów protestanckich i uniwersytety amerykańskie przyjdą Polsce, a specjalnie Warszawie z realną pomocą. Zbierzemy kolekcję publikacji naukowych amerykańskich, które ukazały się w ciągu sześciu lat wojny i przekażemy je Uniwersytetowi Warszawskiemu. Studenci uniwersytetów amerykańskich już zbierają fundusze dla realnej pomocy polskim studentom. Udostępnimy również stypendia amerykańskie dla polskiej młodzieży akademickiej, chcącej pogłębić wiedzę w Ameryce. My, Amerykanie, z wdzięcznością widzimy działalność demokratycznego rządu polskiego, dającego zupełną swobodę rozwoju religiom wszystkich wyznań. To stanowisko rządu polskiego pomoże bardzo w popularyzacji pomocy Polsce. Trzeba zaznaczyć, że organizowana przez nas pomoc będzie obejmowała w Ameryce wszystkie kościoły bez względu na wyznanie. My, jako Amerykanie — mówi biskup Garber — jesteśmy z wami złączeni w pragnieniu stworzenia światowej demokracji. Nigdy nie zapomnimy, że wasi bohaterowie — demokraci — Pułaski i Kościuszko przynieśli nam pomoc w zdobyciu wolności. Dumni jesteśmy, że są oni i naszymi bohaterami. Miliony Polaków dawnych emigrantów, którzy dziś są przedstawicielami najpiękniejszego typu obywatela amerykańskiego, zbliżyły nam Polskę.

Biskup Garber stwierdza, że wśród wszystkich krajów i wszystkich miast nie ma na świecie drugiego miasta, które tak, jak Warszawa wycierpiało, i które zostało tak zamienione w ruiny. Nie można zrozumieć, że znaleźli się ludzie, którzy mogli tak potraktować siedzibę innych ludzi.

— „Jesteście na dobrej drodze — stwierdza biskup Garber. — Jeżeli jaki kraj może uzyskać wielkość, to tylko poprzez wolność i demokratyczne. W Polsce XVI-go wieku, w największym rozwoju renesansu polskiego był taki okres pomyślnego rozwoju państwa w oparciu o tolerancję i idee demokratyczne. Niestety potem idee wolnościowe zostały zgniecione i nastąpił upadek."

Biskup Garber wyraził wobec przedstawicieli prasy—wdzięczność rządowi polskiemu, który po raz pierwszy w Polsce uznał Kościół Metodystyczny, równając go z innymi wyznaniami. (v).

— o —

Milionowe defraudacje
w państwowej gorzelni w Żyrardowie
Oskarżeni staną przed Sądem Doraźnym

Do Sądu Doraźnego w Warszawie wpłynął pierwszy akt oskarżenia, sporządzony przez Komisję Specjalną do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym, przeciwko 8 pracownikom gorzelni i wytwórni wódek P. M. S. w Żyrardowie, o nadużycia na kwotę około 60 milionów złotych.

W nadużyciach brali udział: kierownik gorzelni Mieczysław Zawadzki, zastępca kierownika Wacław Eksztajn, podkomisarz Kontroli skarbowej Czesław Goncarczyk, gorzelany Władysław Kozyra, kierownik magazynu Bronisław Simon, lustrator sklepów monopolowych Jan Jerzy Namokel, kierownik aprowizacji gorzelni Stanisław Ludwiak i pracownik wytwórni wódek Julian Zajder.

Wykorzystując wadliwe działanie alkoholomierza, kierownictwo zakładów PMS w Żyrardowie, oraz usłużni pracownicy wpisywali do ksiąg niezgodne z prawdą notowania zegara spirytusowego, co potwierdzał podpisem kontroler skarbowy. Osiągnięte w ten sposób około 76.000 litrów czystego spirytusu, częściowo wywieziono poza obręb gorzelni. Pieniądze stąd osiągane szajka dzieliła pomiędzy siebie, a nawet przeznaczała częściowo na wynagrodzenie dla pracowników gorzelni pod nazwą „premii". Otrzymywali tę niezwykłą premię, pochodzącą z przestępstwa, robotnicy, szoferzy i urzędnicy gorzelni. Wynosiło to od 7 do 20 tysięcy złotych na osobę miesięcznie. Kierownik gorzelni zabierał znaczną część wpływów. Większe kwoty otrzymywały również osoby z najbliższego otoczenia, co notowano w specjalnej książce „C", spalonej po aresztowaniu kierownika gorzelni.

Działalność przestępcza trwała od połowy maja do połowy stycznia, tj. do czasu gdy Biuro Kontroli przy KRN. na zlecenie Komisji Specjalnej przystąpiło do zbadania ubocznej sprawy zakupu benzyny dla gorzelni. W dochodzeniach brali również udział funkcjonariusze Inspektoratu Ochrony Skarbowej. Stwierdzono przypadkowo istnienie „Funduszu Dyspozycyjnego" pochodzącego z „upłynnienia oszczędności spirytusowych", a co w rezultacie doprowadziło do ujawnienia milionowych defraudacji w wyrobów spirytusowych. W porozumieniu z Komisją Specjalną władze Bezpieczeństwa dokonały aresztowań głównych winowajców.

Wszyscy oskarżeni znajdują się w areszcie. Sąd Doraźny wyznaczył rozprawę na 20 lutego. Z mocy Dekretu o Sądach Doraźnych oskarżonym grozi najwyższy wymiar kary. Pierwszy proces doraźny za przestępstwa urzędnicze na szkodę Skarbu Państwa będzie przestrogą dla wszystkich tych, którzy dla łatwego zysku wkraczają na śliską drogę przestępstwa.

Zbiórka na Pomoc Zimową

W niedzielę 17 lutego 1946 roku zostanie przeprowadzona przez studentów wszystkich Wyższych Uczelni Warszawy — na ulicach i w lokalach

ZBIÓRKA NA AKCJĘ POMOCY ZIMOWEJ

pod hasłem

STUDENCI — WARSZAWIE

Niech wszyscy pośpieszą z ofiarą!

Każdy Obywatel powinien w tym dniu złożyć do puszek kwestujących tyle — na ile go tylko stać.

Najdrobniejsza nawet kwota, będzie przyjęta z wdzięcznością i podziękowaniem.

Niech nikt nie uchyla się od spełnienia obywatelskiego obowiązku wobec potrzebujących pomocy.

Obywatelu — na Twoją pomoc czeka w stolicy dziesiątki ludzi bez chleba i dachu nad głową.

UWAGA STUDENCI

W związku ze zbiórką w niedzielę dnia 17 bm. prezes Bratniej Pomocy Studentów Politechniki w imieniu Komitetu Organizacyjnego Zbiórki na Pomoc Zimową zawiadamia:

Poszczególne Bratnie Pomoce odbierają puszki, żetony i legitymacje w Sekretariacie Politechniki Lwowska 7, w dniu 15 b. m. (cały dzień).

Rozdział puszek w lokalach Bratnich Pomocy następujących Uczelni: Politechniki — ul. Koszykowa 80, Uniwersytetu — ul. Krakowskie - Przedmieście, S G G W — ul. Rakowiecka, S. G. H. — ul. Rakowiecka, Wyższej Szkoły Inżynierii — ul. A. Boboli, odbędzie się w dniu 16 b. m.

Początek kwesty w niedzielę o godz. 8-ej — koniec o godz. 16-ej.

Puszki należy odnosić do tych samych punktów, gdzie nastąpi komis. otwarcie i obliczenie.



KONIE KARMIONO CUKREM I OWSEM

Konie amerykańskie, dostarczane Polsce w ramach pomocy UNRRA posiadają dla akcji osadniczej niewielkie znaczenie. Konie amerykańskie, nieujeżdżone i nieprzyzwyczajone do prac rolnych, z trudnością znoszą polski klimat. Jednak największą trudnością do pokonania jest aprowizacja koni, które w Ameryce były żywione wyłącznie cukrem i owsem. Konie te nie jedzą koniczyny czy sieczki, którą dysponują osadnicy. Powoduje to, iż konie amerykańskie marnieją, a nawet zdychają.

W POWIECIE PERZYCKIM BRAK AGRONOMÓW

Na terenie powiatu perzyckiego, który ze względu na wysokowartościową glebę, jest jednym z najbogatszych powiatów Pomorza Zachodniego, odczuwa się wielki brak rąk do pracy. M. in. potrzeba 100 agronomów — administratorów majątków, 6 agronomów gminnych, 4 agronomów na gospodarstwa wzorowe, 100 kowali do majątków, 50 do wsi i 5 do miast, 6 gorzelanych, 10 ślusarzy, 20 rymarzy, 6 garbarzy. Przybywający na teren powiatu mają zapewnioną opiekę i natychmiast zostaną skierowani do pracy.

SZTANDARY ZE SWASTYKĄ

Niemcy zamieszkali w rejonie Iławy wywiesili w kilku domach sztandary hitlerowskie ze swastyką. Urząd Bezpieczeństwa prowadzi energiczne śledztwo w celu wykrycia sprawców.

REPATRIANCI ZE WSCHODU W OLSZTYNIE

W ostatnim czasie przybyło do Olsztyna kilka pociągów z repatriantami ze Wschodu. Repatriantów podzielono na grupy i odtransportowano do poszczególnych powiatów na terenie województwa w celu osiedlenia.

Spodziewane jest nadejście dalszych transportów z repatriantami ze Wschodu.

BIŁ DZIECI

Przed Sądem Specjalnym w Łodzi stanął Zygmunt Szulc, Niemiec, który jako Werkschutz w firmie Scheibler i Grohman w czasie okupacji lżył i bił Polaków — robotników tej fabryki, nie szczędząc przy tym i dzieci. Przewód sądowy potwierdził winę oskarżonych, ustalając m. in., że Szulc pobił dotkliwie kilkudziesięciu młodocianych robotników.

Sąd Specjalny w Łodzi skazał Szulca na 12 lat więzienia.

„SPOŁEM" URUCHAMIA ZAKŁ. PRZEMYSŁOWE

Związek Gospodarczy „Społem" uruchomił ostatnio w Szczecinie fabrykę czekolady oraz dużą palarnię kawy.

32 WAGONY SUPERFOSFATU

W Luboniu odbyła się uroczystość 75-lecia istnienia fabryki chemicznej pod firmą „Dr Roman Maj". Uroczystość połączona była z oficjalnym rozpoczęciem produkcji. 54 długoletnim pracownikom firmy wręczono dyplomy pamiątkowe.

Mimo dużych zniszczeń zdołano podnieść fabrykę z ruin i rozpocząć produkcję. W ciągu 4 ostatnich miesięcy załoga przepracowała dobrowolnie 4.200 godzin ponad ustaloną normę. Odbudowana fabryka będzie produkowała dziennie 32 wagony superfosfatu, przerabiając surowiec sprowadzany z ZSRR. W ciągu najbliższych 3 miesięcy ma nastąpić również uruchomienie produkcji w oddziałach soli technicznych i kwasu fosforowego.

GOŚCIE ZAGRANICZNI NA JASNEJ GÓRZE

Do Częstochowy przybyła wycieczka złożona z grupy delegatów na Międzynarodowy Zjazd b. Więźniów Politycznych Niemieckich Obozów Koncentr. Goście, wśród których byli delegaci Francji, Holandii, Norwegii, Belgii i Danii — zwiedzili klasztor na Jasnej Górze.

KSIĄŻKI Z AMERYKI PŁYNĄ DO POLSKI

Nowojorska YMCA donosi, że w tych dniach odszedł do Polski transport Polskiej YMCA, zawierający kilkanaście skrzyń z naukowymi książkami polskimi w języku angielskim. Książki przeznaczone są dla różnych instytucji i organizacji w Polsce. Wśród wysłanych książek wymienić m. in. należy kolekcje dzieł pedagogicznych. W najbliższym czasie przewidziane są dalsze transporty.

Dworek, z którego Kościuszko wyruszył do Ameryki

W Lublinie, na przedmieściu Sławinek znajduje się stary dworek, należący kiedyś do stryja Tadeusza Kościuszki — Jana Nepomucena Kościuszki. W dworku tym często przebywał Naczelnik i z niego wyruszył w podróż do Ameryki.

Sławinek wiąże się też z okresem romantycznej miłości Tadeusza Kościuszki do Ludwiki Sosnowskiej, mieszkającej w pobliskiej Dąbrowicy. Tu także nastąpiło zerwanie Kościuszki ze swą narzeczoną. (v).

Wojewódzki Zjazd Robotników Rolnych

Związek Zawodowy Robotników i Pracowników Rolnych zwołuje Wojewódzki Zjazd delegatów majątków nierozparcelowanych prowadzonych przez poszczególne instytucje. Każdy majątek wydelegować powinien po dwóch delegatów, wybranych spośród służby folwarcznej. Zjazd ma na celu omówienie ważnych zagadnień aktualnych, oraz wszelkich bolączek. Zjazd rozpocznie swe obrady w Warszawie, na Pradze przy ul. Szwedzkiej 2/4 w sali teatru, dn. 3 marca o godz. 9 rano.

Warszawa przyszłości
w projektach i planach BOS-u

Jak będzie wyglądała przyszła Warszawa? Z inicjatywy BOS-u ma rozpocząć się publiczna dyskusja w sprawie odbudowy stolicy.

Zapoczątkowała ją konferencja odbyta w Pawilonach Ujazdowskich BOS-u, pod przewodnictwem wiceprezydenta m. st. Warszawy, nacz. dyrektora BOS-u, inż. Piotrowskiego, który w powitalnym przemówieniu zaznaczył, że BOS działalność swoją oprzeć musi na współpracy ze społeczeństwem.

Inż. Skibniewski, w wyczerpującym referacie przedstawił obraz przyszłej stolicy

PIERWSZY ETAP ODBUDOWY

W pierwszym etapie odbudowy Warszawa powinna uzyskać nowe dzielnicę i osiedla, zaopatrzone w odpowiednie urządzenia i środki komunikacyjne. Warszawa jest w zasadzie pomyślana, jako zespół miejski, składający się z różnych dzielnic.

Najważniejszą rolę w tym wielkim, nowoczesnym zespole miejskim odegra śródmieście. Dwie linie — tak drogie wszystkim warszawiakom — Aleje Jerozolimskie i Marszałkowska, będą podstawą śródmieścia, które oprze się o Skarpę z jednej strony, a Żelazną i Towarową — z drugiej. Śródmieście na południu graniczyć będzie z nowopowstającą dzielnicą uniwersytecką, na polu Mokotowskim. Na północy graniczyć ma z dzielnicą zabytkową — Muranowem i dawnym gettem. Ta najważniejsza dzielnica Warszawy, stanowić będzie wyciągnięty w kierunku południowym teren wzdłuż Wisły i Skarpy.

PRZEMYSŁ NA ZACHODZIE MIASTA

Warszawa, chociaż nie będzie miastem przemysłowym, jednak będzie miała swój lekki przemysł. Zostanie on uplasowany w zachodniej części miasta w oparciu o stacje ładunkowe. Ponadto dzielnice mieszkalne będą miały swoje warsztaty pracy. Tam, niedaleko od swych mieszkań, robotnicy znajdą zatrudnienie.

Specjalną uwagę zwróci się na połączenia komunikacyjne. Śródmieście jest przeznaczone do zamieszkania dla tych, którzy będą brali najczynniejszy udział w życiu tej dzielnicy miasta.

A dalej powstaną dzielnice mieszkalne: Muranów, Mokotów i dalsze: Saska Kępa, Wierzbno, Koło, Ochota, Bielany i inne. Będzie się unikać specjalnych dzielnic robotniczych kolonii urzędniczych, aby usunąć różnicowanie społeczne między poszczególnymi dzielnicami.

Śródmieście jest też przewidziane jako dzielnica, która da pomieszczenie gościom, przybywającym z innych części kraju i z zagranicy. Toteż będzie to dzielnica, gdzie znajdą się wielkie hotele, pensjonaty, gdzie powstaną restauracje, kawiarnie, teatry. Ta reprezentacyjna dzielnica obliczana jest na 800.000 stałych mieszkańców.

DWIE MAGISTRALE KOMUNIKACYJNE

Aby plan przyszłej Warszawy był realny — trzeba stworzyć gęstą i zróżnicowaną sieć komunikacyjną. Przewiduje się stworzenie wielkiej magistrali północno-południowej na linii Powązkowska — Żelazna Nie przeciążając dzielnic wewnętrznych linia ta ma kolosalne możliwości rozwoju. Druga magistrala o kierunku równoległym biegnie poprzez most pod Cytadelą, Chłodną — następnie Rakowiecką na zachód i na wschód.

Główna arteria ruchu śródmiejskiego oprze się na skrzyżowaniu Al. Jerozolimskich i Marszałkowskiej. Tu skupi się główne nasilenie ruchu komunikacyjnego Warszawy. Sprawność ruchu zapewni komunikacja masowa, szybkobieżna, obchodząc się bez metra, które było złem koniecznym w miastach bardzo szybko i bezplanowo rozwijających się.

KOLEJE NAZIEMNE

Zbuduje się koleje naziemne (może i częściowo podziemne). Problem ten doskonale rozwiąże zmodernizowana EKD wraz z taborem kolejowym PKP. Komunikacja lądowa uzupełnia zaniedbaną u nas dotąd, ko[munikację] wodną. Wisła po uregulowaniu stanie się arterią ogólnokrajową. Pamiętajmy, że komunikacja wodna jest najtańsza najdogodniejsza, zwłaszcza dla wielkich ładunków.

KANAŁ ŻERAŃ — ZEGRZE

Tu nasuwa się konieczność rozbudowy portu Żerań oraz budowa kanału Żerań — Zegrze. Realizacja budowy portu Żerań jest sprawą pierwszorzędnej wagi i zostanie natychmiast rozpoczęta.

Komunikacja piesza została szeroko uwzględniona w planie przyszłej Warszawy. Zostaną założone specjalne trasy komunikacji pieszej: wewnątrz osiedli i między osiedlami. W śródmieściu będą biegły trzy trasy piesze, równoległe do tras komunikacji kolejowej, z Marszałkowską — ich główną arterią.

13-letnia rocznica
powstania Spółdzielni „Grupa Techniczna"

W poniedziałek odbyła się w lokalu przy Pl. Trzech Krzyży Nr. 3 uroczystość 13-ej rocznicy założenia spółdzielni „Grupa Techniczna".

„Grupa Techniczna", która później przekształciła się w placówkę gospodarczą, powstała z zespołu studentów Politechniki Warszawskiej, prowadzącego prace o charakterze dyskusyjno - naukowym. W „Wytycznych Programowych" „Grupy Technicznej" z okresu 1929 — 1930 czytamy m. in.:

„Grupa Techniczna" staje na stanowisku, że system kapitalistyczny, opierający się na zasadzie jednostkowego, niezorganizowanego działania oraz wyzysku, umożliwionego przez fikcyjne założenie regulowania cen przez podaż i popyt — prowadzi do wzrastającego chaosu w produkcji, trudności w wymianie i pogłębianie się kryzysu gospodarczego. Przyjmujemy zasadę zorganizowanego działania zbiorowego, jako metodę postępowania jedynie celową i zdolną do opanowania zagadnień życia zbiorowego i należytego wykorzystania wzrastającego rozwoju sił technicznych".

Spółdzielnia „Grupa „Techniczna" postawiła sobie jako najbliższy cel prowadzenie prac w zawodzie inżynierskim w kierunku podniesienia poziomu kultury szerokich mas ludowych przez rozpowszechnienie urządzeń technicznych, a zwłaszcza przez przyśpieszenie elektryfikacji wsi.

Zaczęto od utworzenia wydziału instalacji elektrycznych. Już w następnym roku, rozbudowując ten wydział, uruchomiono odrębny wydział montażu dalekosiężnych kabli telefonicznych. Następnie otwarto Wydział Budowlany, przystępując do budowy bloków robotniczych dla Tow. Osiedli Robotniczych. W roku 1937 powstaje, uruchomiona przez „Grupę Techniczną" Fabryka Elektromechaniczną w Baniosze, pod Warszawą.

W roku 1938 „Grupa Techniczna" posiada pięć wydziałów — piąty — naftowy, rozpoczyna wiercenie szybu na terenach naftowych w rejonie Gorlic.

Wojna i okupacja, praca konspiracyjna — przerzedziły szeregi pracowników „Grupy".

W roku 1945 „Grupa Techniczna" rozpoczęła nowy okres swego istnienia, żmudną pracą uruchamiania poszczególnych wydziałów spółdzielni, w warunkach niesłychanie ciężkich — przy braku ludzi, sprzętu, na[rzędzi], środków transportowych, materiałów, [kapi]tału i lokalu.

Dzisiaj uruchomione są już cztery wydziały i „Grupa Techniczna" bierze czynny udział w pracach związanych z odbudową życia gospodarczego i społecznego powojennej Polski.

— o —

Listy do Redakcji

Kiedy się skończy okradanie paczek przychodzących z zagranicy?

W dniu 9 lutego otrzymałem dwie paczki z Anglii, które zostały okradzione przy cleniu. Z trzech oryginalnych pudełek z kakao odsypano po 20 deko z każdego, z kilograma wełny ubyło 38 deko, a czekolada w ogóle zniknęła. Jedynie nikt nie miał ochoty na trzy pary podartych spodni. Do tak uszczuplonych paczek musiałem jeszcze dopłacić: po 5 złotych za doręczenie i po złotych 20 za oclenie każdej.

Rozumiem doskonale, że urząd celny musi przejrzeć zawartość paczek, lecz przecież to nie musi być równoznaczne z kradzieżą!

Czy nie można dopilnować, aby paczki z zagranicy dochodziły w całości? Wśród otrzymujących paczki panuje wielkie rozgoryczenie, ponieważ nie jest to pierwszy wypadek wykradania z paczek nadsyłanych rzeczy.

(Bielany) *KAROL KOZA*

Z ŻYCIA PARTII

NOWY ZARZĄD DZIELNICY „POWIŚLE"

Koło PPS Dzielnica „Powiśle" podaje do wiadomości, że dn. 8 bm. o godz. 15-tej w domu Partyjnym PPS Dzielnica „Powiśle" ukonstytuował się nowowybrany Zarząd. W skład Zarządu weszli: Prezydium: prezes — tow. Fr. Śmigierzewski (del. Elektrownia), I wiceprezes — tow. Wł. Oleś (del. Ubezpieczalnia), II wiceprezes — tow. Z. Paszkiewicz (del. Kanalizacja), sekretarz — tow. H. Niciakowa (del. Elektrownia), skarbnik — tow. K. Gaś (del. Elektrownia), gospodarz Dzielnicy tow. St. Wojciechowski (del. Elektrownia), kierownik OM TUR W. Piliński.

Jednocześnie podajemy do wiadomości, iż powołano do życia następujące referaty: *Referat Kulturalno-Oświatowy* — tow. St. Snopiński (Elektr.), *Referat Polityczno-Zawodowy* — tow. Ryszkowski (del. ZOM). *Referat Samopomocy* — tow. Szczerkowski (del. Kanalizacja), *Referat Propagandowy* — tow. Kalinowski (wolny zawód). Chorąży — tow. R. Wrona (del. Elektrownia). *Do Komisji Rewizyjnej:* przewodniczący — tow. St. Kraj (del. Elektrownia), członkowie — tow. J. Swech (del. Wodociągi), tow. A. Ruszkiewicz (del. Elektrownia).

Komendant Milicji PPS Dzielnica „Powiśle" tow. St. Snopiński (Elektr.).

W najbliższych dniach nastąpi uroczyste otwarcie Domu Partyjnego PPS Dzielnicy „Powiśle" imienia tow. Niedziałkowskiego, pod protektoratem tow. ministra Jana Stańczyka.

O dniu i godzinie otwarcia podamy oficjalne zawiadomienie w prasie.

KALENDARZYK ZEBRAŃ OM TUR

Czwartek, 14 lutego — Ochota (Niemcewicza 9) godz. 17 — zebranie Koła z referatem tow. Argasińskiego.

Czerniaków (Stępińska 42) godz. 17 — zebranie Koła z referatem tow. Andrzejewskiego.

Piątek, dn. 15 lutego — Wola (Ogrodowa 39 41) godz. 17 — zebranie z referatem tow. Tomorowicza.

Sobota, 16 lutego — Dzielnica OM TUR Praga Centralna — godz. 17.30 — zebranie z referatem tow. Ostrowskiego na temat: „Rady załogowe".

Śródmieście — (Mokotowska 51 53) godz. 16-ta — zebranie z referatem tow. Tadeusza Dobrowolskiego na temat „Zarys historii socjalizmu".

ZEBRANIA PARTYJNE

Piątek, 15 lutego — Grochów, Podskarbińska 6, godz. 17 — zebranie z referatem tow. Kłopotowskiego na temat: „Zagadnienia samorządu terytorialnego".

Dielnica Ochota — godz. 17 — zebranie z referatem tow. Wasiłkowskiej.

W niedzielę odbyło się walne zebranie Dzielnicy Targówek — Osiedle, na którym Komitet zdał sprawozdanie ze swych prac. Należy podkreślić, że Komitet poza pracami organizacyjnymi naszej Partii przejawia inicjatywę w wielu sprawach dotyczących mieszkańców Osiedla, a mianowicie: buduje ulicę, przeprowadza oświetlenie, rozpoczął pracę przy budowie Domu Ludowego.

Na niedzielnym zebraniu Dzielnicy Kamionek i Grochów, przy obecności 700 członków tych Dzielnic dokonano wyborów komitetu, który ukonstytuował się następująco: przewodniczący — tow. Karczmarczyk, wice przewodniczący: tow. Malczyński i Choromański, sekretarz — tow. Ostaszewski, skarbnik — tow. Malinowski.

„PPS WALCZY O NOWĄ POLSKĘ"

Grodzkie Komitety PPS w Gdyni i Wrzeszczu pod Gdynią zorganizowały zgromadzenia robotnicze, na których tow. Tadeusz Ćwik wygłosił referaty p. t. „Walczymy o nową Polskę".

Referaty spotkały się z wielkim zainteresowaniem słuchaczy, którzy w pytaniach zadawanych prelegentom, poświęcili dużo uwagi problemowi nacjonalizacji przemysłu, roli przewodniej klasy robotniczej w budowie nowej Polski, współpracy PPS z PPR i innymi organizacjami demokratycznymi, polityce zagranicznej PPS, stosunkom handlowym z ZSRR i innymi.

Prelegenci na wszystkie pytania udzielali wszechstronnych odpowiedzi.

— o —

Co usłyszymy w RADIO

CZWARTEK 14 LUTY

7.00 Dzien. por. 7.15 Muz. por. z płyt. 7.50 O czym pisze prasa stoł. 8.00 Powt dzien. por. 11.00 Kron. W-wy. 12.10 Dzien poł. 12.25 Arie i pieśni w wyk. I. Dygasa 12.50 Skrz. posz. rodz. 13.05 Aud. muz. symf w wyk. Zespołu Orkiestry „La Scala" z płyt. 13.20 Na ziemiech odzyskanych 16.00 Aud. dla dzieci starsz. 16.20 Utw. fortep. w wyk. N. Hornowskiej. 16.40 Przegl. codz 17.30 Lekkie utw. skrzyp. w wyk. A. Schenkera. Przy fortepianie W Szpilman. 18.20 „Mozaika muzyczna". 18.50 Skrz. posz. rodz zagr. 19.00 Przegl. prasy kraj. 19.15 Skrz posz. rodz. zagr. 19.40 Dzien. wiecz. 19.55 Aud. z płyt. 20.45 Turn. recyt. utw. A. Mickiewicza. 21.30 Skrz. posz. rodz zagr. 22.00 Konc. w wyk. ork. tanecz. P. R. 22.45 Ostat. wiad dzien. rad. 22.55 Przegl. prasy zagr 23.00 Muz. taneczna z płyt. 23.25 Skrz. posz. rodz. zagr. 24.00 Hymn

Ciągnienie II kl. Loterii Klasowej

Wczorajsze wyniki pierwszego ciągnienia II klasy loterii państwowej były następujące:

150.000 zł. padło na Nr. 24273.

Po 50.000 zł. padło na Nr 279 i Nr. 39162

Po 20.000 zł. padło na Nr. 43774 i Nr. 54241.

Po 10.000 zł. padło na Nr. Nr. 6040, 20433, 31526, 34479, 43208, 58967, 63745 i 64769.

Po 5.000 zł. Nr. Nr. 1646, 3682, 13459, 13675, 19549, 27375, 37314, 47310, 48710, oraz 60611.

TEATRY

[Teat]r[a] (Marszałkowska 8) „Verbum [no]bil" i „Pajace", a o godz. 17.30 — Rossiniego „Cyrulik Sewilski".

Teatr Polski (Karasia 2): dziś o godz. 17.30 „Lilla Weneda" w premierowej obsadzie.

Teatr Mały (Marszałkowska 81) codziennie o godz. 16 Szopka Polityczna, a o godz. 18 „Macierzyństwo Panny Jadzi" komedia w 3 aktach J. [I]łłwiny.

Teatr Powszechny m. st. Warszawy (Zamojskiego 20) dramat Henryka Ibsena „Wróg ludu".

Teatr Comedia (Szwedzka 2-4) codziennie o godz. 18 komedia karnawałowa M. Bałuckiego p. t. „Dom Otwarty" w reżyserii J. Bielicza.

Praski Teatr Rewii (Zygmuntowska 8): gra codziennie noworoczną rewię pt. „Ciocia UNRRA" z udziałem całego zespołu. Orkiestrą dyryguje St. Nawrot, przy fortepianie W. Kasztelan.

Sala Wedla (Zamojskiego 26): dziś o godz. 18 „Skiz" Zapolskiej z Mieczysławą Ćwiklińską.

KINA

Kino *„Atlantic"* ul. Chmielna 33. Nowy film produkcji angielskiej „Nieuchwytny Smith" w rolach gł.: Leslie Howard i Mary Morris. Nadprogram *Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.*

Kino *Polonia* Marszałkowska 56 „Francja Wyzwolona" oraz Aktualności.

Kino *„Tęcza"*, Żoliborz — Suzina 4. Komedia nieporozumień miłosnych „Cztery Serca" oraz Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino *„Syrena"* Praga — Inżynierska 4. Film polski „Strachy" w rolach gł.: J. Andrzejewska, H. Karwowska, M. Ćwiklińska, E. Bodo, J. Węgrzyn oraz Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Początek seansów: we wszystkich kinach: 13, 15, 17, 19, w niedzielę i święta poranek o 11-ej.

UWAGA: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw. Zaw. i Organizacyj Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw. przy ul. Targowej 15 oraz Zw. Zaw. Prac. Budowl. ul. Marszałkowska 72, codziennie od 9 do 12-ej w poł.

Dzień Warszawy

SPIS LUDNOŚCI M. ST. WARSZAWY

W dniach 14 — 17.II br. odbędzie się na terenie m. st. Warszawy powszechny spis ludności. Podajemy adresy dzielnicowych biur spisowych:

1/5) ul. Drewniana 8, Szkoła Powszechna Nr 34, 6) ul. Grójecka 33. Szkoła Powszechna Nr 39, 7) ul. Miedziana 8, Szkoła Powszechna Nr 7, 9) ul. Czerniakowska 128, Szkoła Powszechna Nr 186, 11) ul. Polna 46a, V Gimnazjum dla Dorosłych, 13) ul. Hoża 13, Szkoła Powszechna Nr 40, 14) ul. Oszmiańska 23, Szkoła Powszechna Nr 37, 15) ul. Kawęczyńska 49, Szkoła Powszechna Nr 65, 16a) ul. Narbutta 14, Szkoła Powszechna Nr. 85, 16b) ul. Naruszewicza 15, Szkoła Powszechna Nr. 187, 17a) ul. Krypska 39, Szkoła Powszechna Nr 149, 17b) ul. Kordeckiego 54, 18/25) ul. Budowlana 11, 20) ul. Czerniakowska 128, Szkoła Powszechna Nr 93, 22) ul. Bema 76, Szkoła Powszechna Nr 182, 24) ul. Mieszka I Nr 7, Szkoła Powszechna Nr 117, 26a) ul. Park Traugutta, Szkoła Powszechna Nr 22, 26b) ul. Marymoncka 66, Szkoła Powszechna Nr 133.

OTWARCIE WYSTAWY „WARSZAWA 1945"

Wiceminister Kultury i Sztuki dokonał otwarcia wystawy w Muzeum Narodowym pod nazwą „Warszawa 1945" w obrazach fotograficznych Jana Bułhaka.

Jak zaznaczył w przemówieniu swym dyrektor Muzeum Narodowego, prof. dr. St. Lorentz, wystawa prac fotograficznych Bułhaka jest kontynuacją pewnego typu organizowanych przez Muzeum Narodowe wystaw, ilustrujących i dokumentujących tragizm zniszczonej Warszawy. Widzieliśmy ten temat interpretowany przez art.-malarzy. — Obecnie przedstawia go artysta-fotografik.

Spośród 102 eksponatów, wystawionych na wystawie, szczególną siłę wyrazu posiadają zdjęcia z cyklu Starego Miasta, Katedry św. Jana, zwłaszcza zaś Zamku Królewskiego. W jednej z sal zebrano plansze, obrazujące prace nad odbudową stolicy. W ten sposób, oprócz dokumentów barbarzyństwa niemieckiego i strat przez nas poniesionych, dał Bułhak świadectwo niczym nie osłabionej energii i woli twórczej narodu.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne po 5 zł za wyraz. Poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł. Urzędowe, przetargi, nekrologi 1 mm szerokości 1 szpalta po 10 zł. reklamowe 15 zł. W tekście red. 25 zł, tłustym drukiem 100 proc. drożej. W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Przy wielokrotnych ogłoszeniach — rabat. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmują: Dział Ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa, Al. Jerozolimskie nr 121. Polska Agencja Prasowa PAP. Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, Pierackiego 11. Placówki „Czytelnika" w Warszawie: Srodkowa 7, Nowy-Swiat 47, Marszałkowska 62, Puławska 49, Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimska 39 i Praga, Targowa 70 — „Wolność" Warszawa, ul. Marszałkowska 95, Spółdz. Ag. Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4. Dział Reklamy Spółdz. Wydawn. „Wydawnictwo Ludowe" — ul. Bagatela 10 m. 35, tel. nr 8.67.79.

REDAGUJE KOMITET B — 05228 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza", Druk. Spółdz. Wyd. „Wiedza" nr 1 — „Robotnik"